Nr. 276. Kraków, Niedziela 30 Listopada 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie ... kor., kwartalnie ... kor., ... 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy przesyłać ... do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę ... Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi ... Adres telegr. „Głos Narodu" ... Telefon Nr. 188.

OGŁOSZENIA ... przyjmuje Administracya „Głosu Narodu" ... za wiersz drobnym pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal. ... przyjmuje się za cenę 5 kor. od 100 ogł. dla miejscowych, a 1 k. od 100 ogł. dla zamiejscowych ... w Antwerpii Jones & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda" ... A. Lorette, Jules Fortin & Cie, de Bruxelles.

Kraków, 29 listopada.

Wielkie dziejowe rocznice służą narodom za drogowskazy. Zatrzymawszy się przy nich, spoglądają one wstecz na drogę przebytą i oryentują się co do tej — jaką obrać mają w swej dalszej wędrówce.

Dla nas taką oryentacyjną rocznicą jest — między innemi — rocznica rewolucyi listopadowej. Uczymy się z niej, czego powinniśmy poniechać, a co czynić jest naszym obowiązkiem. I, chociaż tyle wcześniejszych i późniejszych wysiłków odzyskania niepodległości sukces nie uwieńczył, to pozostała nam z nich jedna wprawdzie, ale wielka korzyść — przeświadczenie, że zbiorowej duszy polskiej nie są w stanie wrogowie nasi unicestwić — ona żyje i żyć będzie, bo jest nieśmiertelna!

Wśród przyczyn, jakie spowodował nieszczęśliwy przebieg rewolucyi listopadowej, przednie miejsce zajmują: niewiara we własne siły, brak konsekwencyi w wykonaniu powziętych wielkich zamiarów, oraz brak karności. Pamiętajmy więc o tem i w poczynaniach naszych bądźmy przeświadczeni, że nas stać na dokonanie wielkich czynów, miejmy, obok młodzieńczego zapału, rozum dojrzałych mężów, a przedewszystkiem weźmy naszą wolę w karby posłuszeństwa, z którego rodzi się ofiarność dla celów ogólnego dobra.

Rok 1830, gdy w szczegółach rozpatrujemy jego historyę, daje wspaniałe, godne naśladowania przykłady patryotyzmu, poświęcenia i bohaterstwa ze strony ludzi, który wywołali wojnę o niepodległość, w niej walczyli, a wreszcie albo położyli swój żywot na polu chwały za Ojczyznę, lub też cierpieli za nią na wygnaniu, po łochach więziennych i wśrod lodów Sybiru. Te przykłady pozostaną zawsze w Skarbcu narodowych pamiątek, a czerpać zeń będziemy tak długo, dopóki z woli Opatrzności nie zajaśnieje nam dzień Zmartwychwstania.

Myśli i uczucia wszystkich Polaków kierują się zawsze ku Warszawie, która, pomimo wszystko, nie przestała być sercem Polski. Przystoi więc, abyśmy w dniu, gdy czcimy rocznicę wybuchu wiekopomnej walki o wolność, wspomnieli z wdzięcznością tę Warszawę z przed lat 83, o której mówi wieszcz że:

> Warszawa jedna twojej mocy się urąga,
> Podnosi na cię rękę i koronę ściąga,
> Koronę Kazimierzów, Chrobrych z twojej [głowy,
> Boś ją ukradł i skrwawił synu Wasilowy!

Dalej, winniśmy dziś gorąco wspominać tych wszystkich, co padli na polach Stoczka, Wielkiego Dębu, Igań, Grochowa i Ostrołęki. Godniej zaś uczcić ich pamięci nie będziemy mogli, jak krzepiąc swe siły duchowe i fizyczne, jak wzmacniając nadzieję, a to dlatego, aby wreszcie nadeszła ta chwila, gdy z ich kości powstaną mściciele krzywd wiekowych!

Kuryer polityczny.

O ubezpieczenie społeczne.

Koło polskie uchwaliło wczoraj następujące rezolucye w sprawie ubezpieczenia społecznego:

1) W Galicyi i na Bukowinie ma być zaprowadzony przymus ubezpieczenia się na wypadek ułomności i starości dla wszystkich osób samoistnych, z wyjątkiem członków korporacyj przemysłowych, dalej dla robotników rolniczych i leśnych i dla służby domowej dopiero w chwili, oznaczonej ustawą krajową.

2) Jak długo w Galicyi i na Bukowinie rolnicy samoistni nie będą podlegali przymusowi ubezpieczenia się na starość, w tych krajach nie mają być utworzone powiatowe urzędy ubezpieczenia, lecz agendy tychże urzędów należy poruczyć Kasom chorych i korporacyom przemysłowym.

Natomiast Kasy chorych potrzeba poddać pod nadzór osobnych inspektorów rządowych.

3) Jak długo rolnicy samoistni, robotnicy rolni i leśni, tudzież służba domowa, albo rolni z tych kategoryi nie będzie podlegała przymusowi ubezpieczenia na starość, powinien rząd ułatwić dobrowolne ubezpieczenie się tych kół ludności w ten sposób, że będzie dopłacał do rent, nabytych na mocy tego ubezpieczenia dobrowolnego, kwotę roczną aż do 90 koron, żeby nie od wysokości wkładek asekuracyjnych.

Oprócz tego powinien rząd dla Galicyi utworzyć osobny fundusz, do którego będzie wpłacał corocznie z 61 pół proc. sumy, wypłaconej z kasy państwowej na renty starości i ułomności w krajach zachodnich Austryi, oczywiście z odpowiedniem potrąceniem kwot, wypłaconych przez rząd ubezpieczonym w Galicyi. Środki wspomnianego funduszu mają być używane wyłącznie na przyznawanie zapomóg dożywotnich w kwocie 90 K rocznie osobom wieku ponad 60 lat, nie mającym rocznego dochodu 360 K i z wykluczeniem osób, karanych w ciągu ostatnich pięciu lat za zbrodnie albo dwa razy za opilstwo. — Przyznawanie tych dożywotnich zapomóg ma być rzeczą osobnej komisyi krajowej, składającej się z trzech członków, z których jednego mianuje namiestnik, dwóch zaś Wydział krajowy. Koszty urzędowania tej komisyi ma ponosić kraj.

Do sprawy agrarnej w Bośnii.

Wysuwający się coraz bardziej na pierwszy plan życia politycznego w Bośnii poseł Dimović oświadczył, że kwestya agrarna jest głównym punktem jego programu i że od tego wogóle musi zależeć uruchomienie Sejmu bośniackiego. Ale Dimović jest za przymusowem uwłaszczeniem i za bezprocentowemi pożyczkami dla kmieci na wykupno gruntów. I tak przesilenie wybuchło w Bośnii z powodu sprawy, którą załatwić zobowiązywał się rząd austryacki przed 35 laty! Patent cesarski z r. 1910, ustanawia tylko „fakultatywne" uwłaszczenie i poleca rządowi krajowemu poczynić zarządzenia celem ułatwienia zakupna gruntów tam, gdzie „beg" i „kmetowie" z własnej inicyatywy ugodzą się w tej materyi dobrowolnie i sami sobie ułożą warunki wykupu i uwłaszczenia. Większość Sejmu oświadczyła się atoli za przymusem i jednostajną normą dla całego kraju — i stanowisko to byłoby może pozyskało zatwierdzenie rządu centralnego (wspólnego ministerstwa skarbu) i sankcyę Korony, gdyby nie nadspodziewany opór muzułmańskich begów. Hamdi beg Džinić stanął na czele opozycyi i uniemożliwił czynności sejmowe, bo posłowie muzułmańscy dekompletowali Izbę. Najsilniejszą jest opozycya przeciw przymusowemu uwłaszczeniu w okręgu bośniackim, gdzie begowie ani do „fakultywnego" wcale się nie kwapią.

Rumuni węgierscy opuszczają Słowaków.

Rząd węgierski wystąpił z projektem nowej ustawy prasowej, ażeby ubić prasę opozycyjną. Najbardziej da się nowa ustawa we znaki oczywiście prasie „narodowości", a wśród niej skrupi się najbardziej na prasie słowackiej, tembardziej, że jest ekonomicznie najsłabszą. Chodzi tu wprost o sam byt tej prasy, jedynej pozostałej jeszcze Słowakom broni narodowej. A tymczasem oni ani nawet nie próbują bronić się przeciw temu ciosowi!! Niegdyś szli ręka w rękę z Rumunami. Niedawno słychać było o projekcie, żeby podczas sesyi delegacyjnej odbyć w Wiedniu „kongres uciśnionych narodowości węgierskich", jako protest przeciw rządom madiaryzacyjnym. Pewien dziennikarz madiarski zapytał się rumuńskiego posła, Stefana Pop-Cicio (czytaj: Cziczo), o ów kongres:

— Nie będzie go, bo ze Słowakami nie da się nic zrobić. Są zdezorganizowani — odparł Pop-Cicio.

I miał słuszność. Słowaccy przywódcy nie mają czasu na sprawy ogólno-narodowe, zajęci wzajemnem kopaniem dołków pod sobą. Zawinił ciężko obóz „postępowy młodo-luterański", dawszy hasło do „kulturkampfu słowackiego" („sic"! sami używają stale tego wyrażenia), t. j. do gwałtownej walki z katolicyzmem. Duchowieństwo katolickie stanęło więc na osobności, naród jest rozdwojony i rzeczywiście tak zdezorganizowany, że nie przedstawia najmniejszej wartości, jako sojusznik polityczny.

Po przewrocie w stronnictwie ludowem.

P. Stapiński nie jest zdecydowany na walkę z własnem stronnictwem. Takie wrażenie odnosi się po przeczytaniu ostatniego jego *pronunciamento* w „Przyjacielu ludu". Bije z tych wynurzeń zdetronizowanego dyktatora obok tłumionej wściekłości melancholia i pesymizm. P. Stapiński staje się teraz lirycznym. Pozatem czeka na wyjaśnienie sytuacyi we własnem stronnictwie. Swój upadek przedstawia p. Stapiński w następujący wykrętny sposób:

„W piątek 21 bm. dowiedziałem się, że Abrahamowicz publicznie przy stole restauracyjnym opowiadał w parlamencie, że to on tę całą rewolucyę wśród ludowców przygotował. A potem już postępując za tym śladem dowiedziałem się, że p. Długosz już od dawna pracuje przeciwko mnie, że do Siar w czasie wakacyi posłów-ludowców sprazsał na przygotowania, że z Siar jeździli wysłańcy do innych posłów i t. d. i t. d. Dowiedziałem się dalej, że namiestnik Korytowski też w tym samym duchu pracował i namawiał posłów, aby mnie odstąpili. Wreszcie z pewnego źródła wiem, że postanowiono ze mnie zrobić kozła ofiarnego dla pozyskania biskupów (!) w sprawie reformy wyborczej. I co bardzo ważne, przedstawiono mnie w Wiedniu jako strasznego heretyka, który chce w Galicyi jakąś nową wiarę zakładać!!"

Gdy się p. Stapiński o tem dowiedział „uczuł taki ból i żal w sercu, że mu się zdawało, iż zginie". Ale to trwało tylko jeden dzień i jedną noc... Teraz się czuje jak po chorobie.

„Bo chorobą — pisze — było złudzedzenie, że pp. Długosze, Reye, Lasoccy i tym podobni panowie pomogą do wywalczenia chłopom należnych praw. Zamiast tej pomocy dali nam owi panowie to, co się właśnie dzieje, to jest rozbicie, sparaliżowanie ruchu chłopskiego, ba, co gorzej, chcieli sztandar walki o prawa ludu polskiego zamienić na sztandar służby pokojowej. A podstęp ten udał się im już tak daleco, że kilku wiarusów osiwiałych w boju na polu walki ludowej, ofiarowało się im pomagać w ich zamiarach!!"

Wobec takiego spisku p. Stapiński woła: „Nie dam sztandaru P. S. L. na hańbę, na służbę u wrogów ludu!". Ale na tym wykrzykniku kończy się cała zapowiedź walki. P. Stapiński wie, że w obu klubach ludowych znajduje się ze swoimi zwolennikami w mniejszości. Z całego artykułu można wnosić, że p. Stapiński nie chce zrywać mostów ze stronnictwem i tylko w ostateczności wystąpi do walki.

Zupełnie inaczej oświetlają upadek p. Stapińskiego „Nowiny" na podstawie specyalnych informacyj. Oto p. Stapiński zakupił połowę krakowskiego pisma brukowego za pieniądze, których pochodzenie wydało się posłom ludowym mocno podejrzanem. P. Długosz bowiem — mimo nalegań — nie dał mu ani grossa, również pp. Zgórski i Lewakowski, od których rzekomo miały pochodzić te pieniądze, zaprzeczyli stanowczo, by cośkolwiek p. Stapińskiemu dawali. Wreszcie posłowie dowiedzieli się, kto dał pieniądze, a to hojne źródło okazało się tak kompromitującem, że p. Stapiński musiał dymisyonować. Posłowie zagrozili mu bowiem, że ogłoszą dowody, od kogo otrzymał pieniądze. P. Stapiński musiał się nadto zobowiązać, że nie będzie łamał solidarności stronnictwa.

Wobec tego przedstawienia sprawy staje się zrozumiałą obecna wstrzemięźliwość pos. Stapińskiego. Obalony wódz miota się w bezsilnym gniewie. Czuje bowiem wiszącą nad nim groźbę rewelacyj posłów ludowych. Naprawdę jest w położeniu tragicznem Obawa rewelacyj trzyma go na uwięzi... Nie budzi jednak współczucia. Zasłużony to los niesumiennego demagoga.

---

59 KAROL DICKENS.

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

Puściwszy parę jeszcze podobnych fajerwerków, Czar stał by się zupełnie rozmownym, gdyby nie wejście do salonu panny Podsnap.

Sofronia pobiegła na spotkanie swej drogiej Georgiany, obsypała ją pieszczotami i przedstawiła jej pana Fledgeby.

Podano do stołu i Alfred Lammie zasiadł w całym blasku na zwykłem swem miejscu mając za krzesłem służącego, dręczonego nieustanną trwogą, o los swojej miesięcznej pensyi. Fledgeby i Georgiana, których posadzono naprzeciw siebie, zachowywali się w najszczególniejszy sposób i utracili zupełnie mowę.

Georgiana usiłowała napróżno ukryć swoje łokcie i wykonywała poruszenia, nie dające się pogodzić z poprawnem używaniem widelca. Siedzący naprzeciw niej Czar, robił wszystko co było w jego mocy aby na nią nie patrzeć, a w zmieszaniu tem szukał niefortunnie na swej twarzy wąsów, ręką widelcem, chlebem, albo nawet szklanką.

Widząc to zakłopotanie młodych, pan i pani Lammie wzięli na siebie rolę amora, podszeptującego im, obopólne ich role i wywiązali się z tego w następujący sposób:

— Georgiana — rzekł z uśmiechem Alfred Lammie — nie jest dziś taką, jak zawsze.

Młoda osoba wyjąkała parę słów, twierdząc, że jest owszem taką jak zwykle.

— Co to to nie — zaprzeczyła Sofronia. — Gdzież podziała się dziś twoja żywość i ta wesołość, tak szczera, która jest dla nas prawdziwem wytchnieniem po zawrotnym wirze zabaw światowych.

Miss Podsnap spojrzała na drzwi, jak osoba, która chce uciec.

— Niech Fledgeby nas osądzi — rzekł na to Alfred, podnosząc głos.

— Daruj mój drogi — przerwała mu Sofronia — ale nie odstąpię ci pana Fledgeby dopóki nie skończymy naszej dysputy.

Fledgeby musiał chyba znać wybornie alfabet niemych dla prowadzenia owej dysputy, bo nikt dotąd nie słyszał aby jakie słowo padło z jego ust.

— Zacznę chyba być zazdrosnym o pana Fledgeby i o czemże to rozprawiacie tak zawzięcie?

— Czy mam powiedzieć o czem? — spytała Sofronia milczącego Fledgeby.

— Tak — odparł krótko Czar, przybierając minę człowieka, który rozumie.

— W takim razie powiem wam, że pan Fledgeby, tak samo jak Georgiana nie jest dziś takim jak zwykle.

— Czy to prawda Fledgeby?— spytał Alfred.

— Nie wyobrażaj sobie mój drogi, że ja i pan Fledgeby zwierzymy ci się tak łatwo, powiedz nam lepiej co myśli Georgiana.

— Georgiana twierdzi, że jest dziś taką, jak zawsze, ale ja temu stanowczo przeczę.

— To samo właśnie mówił mi przed chwilą pan Fledgeby.

Ta nadzwyczajna rozmowa trwała jeszcze czas jakiś, nie odnosząc żadnego skutku, bo Fledgeby i Georgiana milczeli dalej zawzięcie i nie chcieli na siebie spojrzeć.

Państwo Lammie nie dali się tem zrazić i postanowili wprowadzić przemocą na scenę ociągającego się amora.

Alfred zaczął przekomarzać się żartobliwie ze swą małżonką, z powodu koloru jej sukni, który mu się jakoby nie podobał.

— Co mówisz Alfredzie? — broniła się pani Lammie — suknia, która ma taki delikatny różowy ton? Biorę zresztą za sędziego pana Fledgeby.

— A ja Georgianę.

— Georgiano, kochanie, proszę cię, nie przechodź do wrogiego mi obozu.

— A pan, panie Fledgeby?

— Ta suknia jest różowa — zaopiniował małomowny młodzieniec.

— A widzisz! — rzekła do męża pani Lammie.

W dalszym ciągu rozmowy Czar stwierdził także, że róże mają kolor różowy, który to fakt potwierdzony został gorąco przez pana i panią Lammie.

Czar zdobył się wówczas na twierdzenie, że róża jest królową kwiatów.

— Bajeczny pomysł, mój drogi Fledgeby — pochwalił go Alfred.

Wówczas Czar wygłosił jeszcze mniemanie, że gusta bywają rozmaite.

— Och, panie Fledgeby! — zawołała z wyrzutem Sofronia. — Więc pan mnie zdradzasz, zdradzasz moją biedną, różową suknię na korzyść niebieskiej. A ty, Georgiano?

— Georgiana twierdzi — podchwycił szybko Alfred — że podziwia cię w każdej sukni. To też nie jej to jest winą, że pan Fledgeby przekłada nad wszystko kolor niebieski, który jest jej kolorem.

Georgiana miała dnia tego niebieską suknię.

— Prosta rzecz — pospieszyła dodać Sofronia, gładząc pieszczotliwie ręką niebieską suknię swej przyjaciółki. — Predylekcya, jaką ma pan Fledgeby do niebieskiego koloru, nie jest wcale z jego strony pustym komplementem, lecz objawem gorących uczuć, których nie umie pohamować. I nie dziwię się mu, wcale się mu nie dziwię.

To sztuczne wciąganie do rozmowy dwojga młodych nie zdało się wszakże na nic.

Fledgeby i Georgiana nie spojrzeli ani razu na siebie. Alfred Lammie był wściekły i żywił w duszy nieprzepartą chętkę wzięcia ich obojga za głowy dla stuknięcia niemi jedna o drugą.

Zamiast tego wszakże zapytał stosunkowo spokojnie młodego Fledgeby, czy zna dzisiejszą operę.

— Nie znam z niej ani jednej nutki.

— A ty, Georgiano? — spytała Sofronia.

— Ja, nie.. — wyjąkała dziewczyna ogromnie zmieszana.

— To znaczy — zawołała Sofronia — że nie znacie jej oboje, ani ty, ani pan Fledgeby.

Fledgeby uczuł, że należy mu powiedzieć coś bardzo uprzejmego.

— Jestem bardzo szczęśliwy — zaczął — że wybrany zostałem przez...

Tu uciął i nie mógł zdobyć się dalszy ciąg mowy.

— Przez los — podpowiedział mu Alfred Lammie, zagarniając ręką swe bujne faworyty, które mu przysłoniły twarz, jak krzew rosochaty.

— Nie — zaprzeczył Fledgeby — nie los, lecz przeznaczenie zapisało w swojej księdze, że usłyszę tę operę w tak pamiętnej okoliczności, to znaczy razem z panną Podsnap.

Słuchając tego, Georgiana splotła nerwowo dwa małe palce i rzekła, patrząc w talerz:

— Bardzo panu dziękuję, ale my zwykle chodzimy do teatru same tylko z Sofronią i ja to daleko wolę.

Na razie trzeba było poprzestać na takiej wymianie słów i Alfred musiał pozwolić na odejście Georgiany do przyległego salonu.

Podano tam czarną kawę, na którą Alfred przyprowadził niebawem młodego Fledgeby i doprowadził go nawet do usłużenia miss Podsnap filiżanką kawy.

Przy tej sposobności Czar zauważył, że zielona herbata jest napojem podniecającym, na co Georgiana wyjąkała.

— Doprawdy? Jakimże sposobem to się dzieje?

Tego już Czar nie umiał wytłumaczyć. Poszli wreszcie to teatru.

— Panie Fledgeby! — mówiła, wychodząc pani Sofronia — nie zajmuj się pan mną, bo muszę i tak nieść wachlarz mój i tren od sukni. Podaj pan lepiej ramię Georgianie.

Fledgeby spełnił to życzenie i szedł na czele pochodu, mając u boku swego pannę Podsnap; za niemi postępowała Sofronia, a z tyłu Alfred nasępiony, z twarzą człowieka, pędzącego przed sobą niesforne stado.

Znalazłszy się w loży, państwo Lammie zaczęli znów z sobą rozmowę w zastępstwie Georgiany i młodego Fledgeby.

— Drogi Alfredzie! — mówiła Sofronia — pan Fledgeby zrobił mi właśnie uwagę, że prawdziwa miłość obywa się bez sztucznej podniety, jakiej wymagają od niej w teatrze.

— A mnie zwierzyła się właśnie Georgiana, że bohaterka dzisiejszej sztuki nie ma słusznych powodów do uwierzenia w miłość swego partnera.

— Georgiana ma słuszność — odparła na to Sofronia — ale pan Fledgeby jest zupełnie innym typem człowieka, niż ten, ze sceny.

— Być może, drogi skarbie, ale Georgiana prosi mię właśnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wyjaśnienie hr. Lasockiego.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

Od czasu kiedy wystąpiłem publicznie z zarzutem przeciwko polityce p. Stapińskiego, mającej na celu jego osobiste interesa prowadzą p. Stapiński i jego współpracownicy dziennikarscy nikczemną kampanię przeciwko mnie oszczerstwem i szkalowaniem. Uważam to zresztą za zupełnie naturalne, ponieważ bandytyzm dziennikarski był zawsze specyalnością i zawodem p. Stapińskiego, a uczniowie jego muszą oczywiście naśladować swojego mistrza i chlebodawcę.

Kłamliwe wiadomości o mnie przedostają się także i do niektórych pism, na które p. Stapiński niema bezpośredniego wpływy, za pośrednictwem jego przyjaciół.

Dla scharakteryzowania środków walki prowadzonej przeciwko mnie i ludzi, którzy ją prowadzą, przytoczę następujący szczegół: Obecnie przygotowuje się do druku nowy paszkwil przeciwko mnie, jednego z nowych przyjaciół p. Stapińskiego.

Paszkwil ów już był przygotowany w czasie wyborów r. 1911. Otrzymałem o nim wiadomość w liście jednego z wyższych urzędników następującej treści:

„Dziś . . . . . . napisał mi list, że się chce ze mną rozmówić. Poprosiłem go do domu. Tu oświadczył mi, że ma wszystko gotowe wybite i że rozrzuci po okręgu wyborczym cały operat, chcąc Pana Hrabiego zdyskredytować. Po długich namowach doprowadziłem do tego, że . . . . . . oświadczył, że się cofnie, jeżeli dostanie 6000 K." i t. d.

Na propozycyę tę odpowiedziałem, wskazując na ustawę karną, którą autor paszkwilu z zawodu swojego powinien dobrze znać. Dziś mam tę samą odpowiedź.

Pozostawiając ocenieniu uczciwej opinii publicznej owe środki walki, używane przeciwko mnie, uważam za wskazane publicznie skrytykować zachowanie się instytucyi, której obowiązkiem jest bezstronne informowanie pracy krajowej.

Telegraficzne biuro korespondencyjne przesłało dziennikom naszym 26 listopada b. r. informacyę następującej treści, o posiedzeniu komisyi budżetowej, o sprawie „Canadian Pacific":

„P. Diamand twierdził, że twierdzenie p. Lasockiego, jakoby poseł Klemensiewicz otrzymał był od referenta „Canadian Pacific" na Galicyę dra Gargasa propozycyę zamieszczenia w jego piśmie artykułu, a równocześnie ofertę anonsową jest nieprawdziwe. P. Klemensiewicz odrzucił ofiarowany artykuł, a o anonsach nie było mowy".

Otóż przedewszystkiem stwierdzam co do treści tej wiadomości, że sprostowanie p. Diamanda było mylne, bo p. Klemensiewicz sam, jak to wynika z protokołu stenograficznego, strona 75, mówił o anonsie, ja zaś nie mówiłem o artykule. Uważam to zresztą za zupełnie obojętne, czy p. Klemensiewicz odrzucił anons, czy też artykuł p. Gargasa, gdyż szło mi tylko o skonstatowanie, że oferty jego nie przyjął. Stwierdzam dalej, że p. Diamand nie użył w swojem sprostowaniu wyrażenia „nieprawdziwe"; jest to zatem już tendencyjny dodatek biura korespondencyjnego.

Zaznaczam wreszcie, że wogóle umieszczenie wspomnianej wiadomości było tendencyjnem i nie odpowiada zwyczajom biura korespondencyjnego, które zwykle spraw osobistych nie porusza. I tak n. p. nie wspomniało ono o wystąpieniu p. Stapińskiego przeciwko dyrektorowi i syndykowi polskiego Tow. emigracyjnego, o twierdzeniu p. Kolischera jakoby organ pol. tow. emigr. „Praca", również jak i „Gazeta Ludowa" była płatna przez „Pool" i t. p. Stanowczo zatem zastrzedz się muszę przeciwko tendencyjnemu traktowaniu moich spraw przez biuro korespondencyjne. Byłoby również wskazanem, by nie przekręcano tam moich wniosków, jak to uczyniono z wnioskiem o sprzedaż kart okrętowych na kolejach, przyjętym przez komisyę budżetową. Sprawa ta jest jedną ilustracyą więcej usiłowań robionych dla wykazywania rzekomej nieprawidłowości moich twierdzeń a więc podkopywania wiarygodności zarzutów, które podniosłem przeciwko p. Stapińskiemu.

Akcyę tę rozpoczął w sposób ogłoszony jeden z najbliższych przyjaciół politycznych p. Stapińskiego, jeszcze w październiku b. r., natychmiast jednak sprostowałem jego twierdzenia, obecnie prowadzi się ją systematycznie dalej.

Pozwalam sobie prosić Szanowną Redakcyę o łaskawe ogłoszenie tego pisma, celem poinformowania publiczności w jaki to sposób garstka ludzi mających wpływy w pewnych sferach dziennikarskich — może w tendencyjny sposób informować opinię publiczną. Z wysokiem poważaniem

Zygmunt Lasocki.

Wiedeń, 28 listopada 1913.

Proporcyonalność.

Czyniąc zadość zaszczytnemu wezwaniu Redakcyi „Głosu Narodu", pragnę pokrótce przedstawić stan obecny zagadnienia, które w wielu państwach na Zachodzie zostało pomyślnie rozwiązane, a teraz staje się aktualnem i u nas.

Niestety, pod względem przygotowania do do jego rozwiązania pozostaliśmy daleko w tyle.

Istota i znaczenie przedstawicielstwa proporcyonalnego.

W okręgu jednomandatowym na kandydata A padło 5001 głosów, na kandydata B — 4999 głosów: z dwu kierunków politycznych, z dwu opinii, jednakowo rozpowszechnionych w okręgu, pierwsza jedynie uzyska wyraz, będzie reprezentowana w parlamencie. Inaczej być nie może, gdyż jeden mandat nie da się podzielić między dwa stronnictwa. Zapewne, jest to rzecz ubolewania godna, że połowa obywateli zostaje usunięta od wszelkiego wpływu na sprawy publiczne, ale w okręgach jednomandatowych wypływa to z samej ich istoty.

W okręgu 10 mandatowym na listę A oddano 50.001 głosów, na listę B — 49.999 głosów: według zasady większości stronnictwo A uzyskuje wszystkie 10 mandatów, stronnictwo B, liczebnie równie niemal silne, nie dostaje ani jednego Tu jednak sytuacya jest zupełnie inna, niż w pierwszym wypadku i możliwy jest podział mandatów proporcyonalnie do ilości zdobytych przez każde stronnictwo głosów, tak, aby każde z nich uzyskało liczbę reprezentantów odpowiednią do wagi swego w społeczeństwie wpływu (którego miarą jest liczba zdobytych głosów); zasada więc przedstawicielstwa proporcyonalnego (ustosunkowanego) wymaga aby stronnictwo A otrzymało 5, stronnictwo B również 5 mandatów.

W okręgu 25-mandatowym na listę A oddano 100.000 głosów, na listę B — 70.000, na listę C — 50 000, na listę D — 30.000, razem 250 000 głosów. Żadna z list nie otrzymała większości bezwzględnej; przy głosowaniu ściślejszem ostateczny wynik będzie zależny od manewrów i doraźnych sojuszów stronnictw; wielu obywateli, mając do wyboru między jednakowo sobie niesympatycznymi kandydatami, powstrzyma się od głosowania i jest rzeczą prawdopodobną, że wszystkie mandaty zagarnie stronnictwo, która naprawdę stanowi w okręgu mniejszość, gdy większość wcale nie będzie reprezentowaną. Według zasad przedstawicielstwa ustosunkowanego dokonany podział daje odrazu stronnictwu A 10 mandatów. Stronnictwo B otrzymuje 7, C — 5, D — 3 mandaty.

Gdy więc zwykły system przedstawicielstwa polega na tem, że z pomiędzy wielu opinii, istniejących w danym okręgu wyborczym, reprezentowaną jest **tylko jedna** opinia, t. j. opinia czasem bezwzględnej, najczęściej zaś względnej większości, to system przedstawicielstwa proporcyonalnego polega na tem, że w ciele przedstawicielskiem reprezentowane są wszystkie dość poważne w okręgu prądy i kierunki opinii i to w stosunku prostym do ich znaczenia politycznego, wyrażonego ilością zdobytych przez nie głosów.

Postawmy odrazu sprawę zasadniczo: dlaczego wogóle mniejszości mają być reprezentowane? Czyż słynne z trzeźwej praktyczności prawo rzymskie nie uświęciło zdania, że „quod maior paris curiae effecit, pro eo habetur, ac si omnes egerint"? Czyż z pomiędzy trzech możliwych sposobów rozstrzygania: jednomyślność, decyzya najmądrzejszych, decyzya większości — ten ostatni nie odpowiada najlepiej warunkom dzisiejszego, na podstawach demokratycznych opartego życia zbiorowego?

Zasada większości, która dziś wydaje nam się tak jasną i prostą, całemi stuleciami i z wielkim trudem jedynie zdobywała sobie prawo obywatelstwa; wiedzą o tem historycy, wiedzą i prawnicy. W naszej demokracyi szlacheckiej zasada majoryzacyi nie potrafiła się wcale ugruntować: zjawisko, które z Polski XVIII wieku czyniło smutny w szeregu innych państw wyjątek, było jednak normą powszechną w dalekiej przeszłości.

Już sam ten fakt powinien nas pouczyć, że majoryzacya nie jest bynajmniej czemś idealnem, jakąś zasadą bezwzględnie słuszną; przeciwnie, jest to tylko **konieczność**, powiedamy: smutna konieczność, jedynie możliwy modus procedendi tam, gdzie się przyjęła zasada równości. „Nam cum sit impar prudentia — powiada Plinjusz — par omnium ius est". Zrozumiałą jest rzeczą, że tam, gdzie chodzi o decyzyę (plebiscyt, referendum, wybór prezydenta, głosowanie nad projektem ustawy w parlamencie), gdzie więc odpowiedź musi być jedna: tak lub nie, zasada większości musi być stosowaną i mniejszości musi uledz, jeśli nie chce doprowadzić do zupełnego rozprzężenia. Aleć wiadomo, że nic tak nie oburza, jak brutalna majoryzacya w sprawach narodowych lub wyznaniowych, która przybiera wprost formę ucisku narodowych czy wyznaniowych mniejszości. Wiele konstytucyj dzisiejszych ogranicza w najważniejszych kwestyach możność majoryzacyi, wymagając np. większego kompletu w Izbach kwalifikowanej większości, często także dwu jednobrzmiących uchwał, przedzielonych dłuższym czasem i t. p. „Im ważniejsze i uroczystsze są obrady — pisze Rousseau, fanatyczny zwolennik zasady większości — tem więcej zdanie zwycięskie winno się zbliżać do jednomyślności".

Co jednak sądzić o wyborach? Tu właśnie występują z postulatami swymi proporcyonaliści. **Wybory nie są decyzyą**; są środkiem wskazania najodpowiedniejszych ludzi, mających decyzyą swą współdziałać w wytwarzaniu woli państwa; pośrednio rezultat wyborów jest wyrazem ścierających się w społeczeństwie prądów i kierunków opinii. „Jest rzeczą słuszną, aby każdy mógł powiedzieć to, co sądzi pożytecznem dla państwa; ale potem należy poddać się decyzyom większości", (Dyonizy z Halicarnassu). Decyzya należy do większości, ale dyskusya do wszystkich. Stosować zasadę większości do wyborów — to znaczy niepotrzebnie rozszerzać teren majoryzacyi z krzywdą dla mniejszości. Cóż się bowiem dzieje? Jeżeli obywatel głosował na kandydata większości, głos jego jest jednym rzeczywistym głosem; jeżeli głosował na kandydata, który przepadł, jest tylko świstkiem papieru. Mógł był go poprostu wyrzucić. Połowa obywateli więcej jeden jest wszystkiem; połowa mniej jeden — niczem. Jeżeli więc tak, to głosy nie są równe; nabiera życia paradoks Proudhon'a, że demokracya jest jedną z form absolutyzmu; w niwecz obrócone podstawowe idee demokracyi, według których każdy obywatel winien mieć rzeczywisty (a nie fikcyjny tylko); równy z innymi wpływ na sprawy publiczne.

Nie sposób sformułować tezy dokładniej, niż uczynił to P. Considerant w liście do członków W. Rady urządzającej kantonu genewskiego (26 października 1846 r.).

„Błąd, na którym są zbudowane nasze bezmyślne systemy wyborcze, polega na tem, że pomieszczano dwa rodzaje głosowania, zasadniczo różne co do istoty: głosowanie reprezentacyjne i głosowanie uchwalające.

„**Głosowanie uchwalające.** Gdy zgromadzenie zostało utworzone i ma przedsięwziąć jakiś krok, otwiera dyskusyę nad przedmiotem porządku dziennego; wszelkie opinie zostają wypowiedziane, a gdy rzecz została przedyskutowana i umysły należycie oświecone, zgromadzenie winno kwestyę rozstrzygnąć. Jeżeli nie można było osiągnąć zupełnej zgody między jego członkami, ponieważ decyzya może być tylko jedna, musi przeważyć opinia większości. W głosowaniu uchwalającem mniejszość, oczywista, nie może zwyciężyć większości. Głos większości jest więc uważany za decyzyę zgromadzenia i legalna większość winna nawet skłonić się do formuły pojednawczej, któraby uwzględniała o ile możności słuszne zasady mniejszości.

„**Głosowanie reprezentacyjne** (wyborcze). Lecz gdy ciało wyborcze zostaje zwołane w celu wybrania posłów, o cóż idzie? Czy chodzi o powzięcie pewnej decyzyi, o rozstrzygnięcie kwestyi w tym lub innym kierunku, o wywołanie uchwały? Bynajmniej; idzie o to, by każdy wyborca mógł przelać swoje prawo decydowania w sprawach kraju na obywatela, którego uważa za najodpowiedniejszego i najgodniejszego, aby go reprezentował. Jakim prawem mieliby więc jedni krępować, paraliżować, niweczyć prawo innych? Gdy 500, 1000 lub 5000 wyborców łączycie w jedno ciało wyborcze, jakie ma prawo większość tego ciała przeszkadzać mniejszości być reprezentowaną, lub, co więcej, narzucać jej swoich reprezentantów? Albo w imię jakiego prawa różne mniejszości miałyby się łączyć przeciwko reprezentantowi lub reprezentantom opinii najliczniejszej w tem kolegium, by pozbawić tę opinię reprezentacyi, choćby same miały być źle reprezentowane przez ludzi nieokreślonej barwy — owoc tranzakcyi?

„Widoczne, że gdy chodzi nie o uchwałę, lecz o reprezentacyę większość, jednolita czy sprzymierzona, nie może żadną miarą być prawem dla mniejszości. Otóż dotychczas mieszano te dwa rodzaje głosowania i to pomieszanie właśnie... wypaczyło system wyborczy i sprawiło, że jest uważane za uprawnione, słuszne i rozumne to, co jest w najwyższym stopniu bezprawne, niesprawiedliwe i potworne: pogwałcenie, zniweczenie prawa mniejszości w każdem kolegium wyborczem".

Do słów tych trudno coś dodać.

Dr. Bohdan Winiarski.

Koleje bośniacko - hercegowińskie.

Przedłużenia, wniesione przez rząd wspólny do obu postumentów monarchii co do budowy nowych linij kolejowych w Bośni i Hercegowinie, uczyniło aktualną ich sprawę. Chcąc jednak zrozumieć całą doniosłość tych kolei, trzeba sobie uprzytomnić, że Bośnia i Hercegowina stanowią oparcie dla nadbrzeża austryackiego, mierzącego 590 km długości. Aż do czasu okupacyi tych krajów „littorale" austryackie — od Rjeki począwszy — nie posiadało wcale oparcia, gdyż za takie nie można było uważać wąskiego skrawka wybrzeża dalmatyńskiego, które ponadto było przerwane pod Neum i Suttoriną przez terytoryum tureckie. Ponieważ zaś Dalmacya nie posiadała wcale kolei żelaznych — przeto komunikacya tego kraju z monarchią mogła się była odbywać tylko morzem przez Tryest i Rjekę.

Taki stan rzeczy odbijał się fatalnie na ekonomicznych stosunkach Dalmacyi i zarazem utrudniało jej obronę na wypadek wojny.

Dopiero okupacya Bośnii i Hercegowiny umożliwiła stworzenie krótszego i niezależnego od drogi morskiej połączenia z monarchią i dała pod względem wojskowym lepsze stosunki graniczne. Powody jednak natury politycznej i finansowej nie pozwoliły na natychmiastowe podjęcie szerokiego planu budowy kolei. Na razie więc zadowolono się budową wąskotorowej linii Brod Bośniacki - Sarajewo, która została przedłużoną kolejno przez Mostar do Metkowicz, względnie Gravoza - Zelenika a w r. 1907 do granicy serbskiej do Vardisztie-Uwac z krótkiemi liniami bocznemi.

W ten sposób Bośnia i Hercegowina, oraz Dalmacya posiadają tylko jedno połączenie ze siecią kolei austryacko - węgierskich w Brodzie Bośniackim i dwa kolejowe miejsca przeładowania w Metkowiczu, posiadającym przystań małej wartości i w Zelenice (Bocche di Cattaro). Jedyna zaś normalnotorowa linia sięga zaledwie od Doberlina do Banjulaki.

Aczkolwiek te linie wąskotorowe doskonale spełniły swe zadania podczas przesileń w 1908 i 1912 roku, wydatność ich jednak nie pozostaje wcale w stosunku do ważności pod względem wojskowym Bośni i Hercegowiny, oraz Dalmacyi południowej. Zresztą konieczność przeładowywania wszystkich transportów w Brodzie Bośniackim powoduje opóźnienia i może być powodem bardzo niepożądanym frykcyj, tak pod względem ekonomicznym, jak wojskowym.

We wniesionych obecnie przedłożeniach kolejowych przewidzianem jest połączenie normalnotorowe między obu połowami monarchii a Sarajewem i Mostarem, oraz połączenie wąskotorowe z przystanią w Splicie. Ze względów zaś orograficznych grupa połączeń kolejowych z północy na południe będzie normalnotorową, podczas gdy połączenia z zachodu na wschód będą wąskotorowe. W przyszłości otrzyma Bośnia cztery normalnotorowe połączenia na północy z chorwacko-sławońskiem połączeniem Rjeka-Vinkovce, zaś na zachodzie i południu trzy wąskotorowe połączenia z brzegami Adryatyku.

Podczas gdy przy dzisiejszych połączeniach kolejowych odległości Wiedeń-Sarajewo przez Steinbrück wynosi 933 km, przez Gyekenyes 861 km, a przez Budapeszt 924 km — to po wybudowaniu nowych linij, pierwsza z wymienionych odległości zmniejszy się do 901 km, a druga do 829 km. Zaś możność puszczania w ruch pociągów o większej szybkości skróci jeszcze znacznie te drogi. Dalej znów połączenie Sarajewa z Budapesztem stanie się o wiele dogodniejszem przez linię Szamac-Sarajewo, podczas gdy linie Brczka-Tuzla względnie Racza-Tuzla przetną urodzajną równinę Posawiny.

Obecnie także zyska na aktualności połączenie kolei bośniackich z kolejami serbskiemi. Jako najważniejsze stacye połączeń wzięto przedewszystkiem pod uwagę: Vardiszte i Uwac. Ponieważ zaś Serbia posiada już linię kolejową idącą od Prahowa nad Dunajem przez Zajeczar-Paraczin—Kraljewo—Użice, przeto przezzbudowanie krótkiej linii Użice—Vardiszte zostałoby dokonanem połączenie kolejowe Dunaj—Adryatyk, przez które Serbia weszłaby w bezpośrednie połączenie z portami adryatyckimi: Sebenico, Split, Metkowicz, Gravoza i Kotor.

W ten sposób więc zrealizowanem by zostało w pewnym stopniu dążenie Serbii do wejścia w kontrakt z wybrzeżem m. Adryatyckiego.

Dodać przytem należy, iż przez ewentualne zbudowanie linii Mitrowica—Usac otrzymałaby Nowa Serbia połączenie z Europą środkową przez Bośnię.

Po wykonaniu przedstawionego powyżej programu kolejowego nie można jednak będzie uważać sieci kolejowej w Bośnii i Hercegowinie za ostatecznie wybudowaną — Owszem teraz dopiero okaże się potrzeba silnego rozwinięcia sieci kolei lokalnych wąskotorowych, aby stworzyć gęste połączenie między pojedynczemi liniami o normalnej szerokości i aby wyzyskać naturalne bogactwa obu prowincyj anektowanych, co jest dla nich sprawą pierwszorzędnej wagi.

Usuwiska Szymbarskie koło Gorlic.

III.

Ogólne refleksye.

Zjawisko usuwisk szymbarskich należy do tych, nad któremi ani nauka polska ani ze stanowiska gospodarczego państwo nie powinno przejść do porządku dziennego.

Usuwiska nieznaczne choć dość często są zjawiskiem pospolitem w Karpatach. — Tu i ówdzie jak w Zdłużu przybierają upłazy i większe rozmiary. Te jednak upłazy w dolinie Szklarki koło Szymbarku należą do zjawisk nadzwyczajnych rzadkich. — Brak nam jest instytucyi naukowej, którejby zadaniem było takie zjawiska wyjątkowe badać, utrwalać naukowo w imię interesu nauki polskiej, jej przyrody, a także by i obcych zainteresować osobliwościami naszego kraju.

Brak nam jest geologicznego instytutu w kraju, brak nam jest ludzi skupionych koło takiej instytucyi naukowej, którzyby badaniom ziemi naszej wyłącznie poświęcali swe siły i wiedzę!

O upłazach szymbarskich pojawiły się wieści w prasie i ustne już przy końcu sierpnia br. Pierwsze stadya usuwiska niewątpliwie pierwszorzędnej wagi dla wyjaśnienia fenomenu całego odpadły z pod oka naukowej obserwacyi, bo niema u nas instytucyi, i jej celowej organizacyi, któraby z tytułu swego istnienia i działania na pierwsze wiadomości o usuwiskach wysłać mogła była fachowych badaczy na miejsce katastrofy.

O ile mi wiadomo p. L Sawicki przybył na miejsce katastrofy i rozpoczął badania swe „ex propria diligentia". — Dopiero wtedy mógł to uczynić kiedy wolny dzień niedzieli od zajęć nauczania w gimnazyum pozwolił mu przybyć z Krakowa w Gorlickie! Brak takiej właśnie instytucyi, o którąby się mogły oprzeć w swej pracy młode siły naukowe sprawia, że tego rodzaju młody badacz jak wyżej wymieniony p. S, przyniósłszy do kraju od obcych pierwsze metody badań, wyszkolony u znakomitych powag, na polu geografii (Penck — Bruckner itp.) musi w kraju pracować jako nauczyciel gimnazyalny — tracić lwią część czasu w latach największego rozpędu duchowego na prace uciążliwe, wyczerpujące umysł jego, z wielką szkodą dla prac i nauki własnej. Ile energii i zapału potrzeba, ile wyniknąć musi usterek z pracy, która wymaga ściślej i dłuższej obserwacyi na miejscu, u badacza, który czeka jak zmiłowania Bożego jakiejś galówki lub wolnego dnia w miesiącu, ażeby „nieprzeszkodzony" w obowiązkach suplenta pędzić nocą z Krakowa do Szymbarku, a po dniu pracy w polu znów nocą wracać na posterunek swej urzędowej pracy.

Przy takiej nieekonomii energią młodych talentów, przytym niewłaściwym doborze i podziale pracy, opóźniamy się i zostajemy w tyle, mimo, że ludzi pracy, dobrze przygotowanych i z talentem nie brak między nami.

Wracając jeszcze do doliny Szklarki, należałoby, by jak największe koła przyrodników, młodych adeptów nauk ziemioznawczych oglądnęło to tak pouczające zjawisko zanim słoty jesienne dalej śnieżne roztopy nie zatrą tak ciekawych świeżych jeszcze śladów „natury przy pracy" w wielkich rozmiarach.

Tych zaś wszystkich przygodnych zwiedzających, co prócz rozbitego szkła z flaszek wypróżnianych, uważają za obowiązek zostawić po sobie swe nazwiska, trójkąty salomonowe, wyrysowane serca itp. na najpiękniejszych częściach luster skalnych pod Buczyną, zaklina się na wszystkie świętości by szczędzili tych niezwykłych w naturze miejsc. — Przypomnę tylko, że gdyby ktoś w podobny sposób ośmielił się uszkodzić lustra skalne i rysy lodowcowe w Rüdersdorfie pod Berlinem, lub w ogrodzie lodowcowym w Lucernie to i pruskie i szwajcarskie władze mimo salomonowych znaków stawiłyby go przed Sąd.

Gdyby któraś z instytucyj naukowych naszych, może Kuratorya Muzeum im. Dzieduszyckich poleciła fachowemu pejzażyście, przenieść na płótno całokształt zjawiska, możliwie jeszcze w świeżej szacie, byłoby to niezwykle cenną i piękną pamiątką tego wyjątkowego u nas rozmiarami fenomenu. Fotografia pełznie i pendzla artysty nie zastąpi! Łączyłby się tutaj moment nauki i piękna razem i zostałyby ślady dla potomnych nie zatarte!

Pozostał jeszcze ostatni szczegół do omówienia katastrofy w dolinie Szklarki, mianowicie ruina gospodarcza 8 zagród i około 100 morgów kultur, ogrodów, łąk i lasów częścią włościańskich, częścią obszaru dworskiego Łągi Szymbarskie!

Po pożarze, wylewie rzeki, po gradobiciu i podobnych u nas elementarnych klęskach przychodzi kraj i państwo swym obywatelom w pomoc, uwalnia od podatków, zasila gotówką lub płodami rolniczymi zniszczone okolice!

W Szklarki dolinie przeszedł proces niszczycielski wszystko, co zna pamięć nasza pod nazwą klęsk elementarnych.

Rozpętana siła usuwisk zniszczyła nietylko wszystko, co praca rąk ludzkich stworzyła lecz ruszyła z posad ziemię wywróciła ją i wydobyła na wierzch skały, których ręka ludzka i za dziesiątki lat usunąć nie może, tem więcej, że z powodu ruchu upłazu niema dostępu dla pracy na tej zrujnowanej ziemi na długie lata.

Nic tutaj nie ocalało, ani ta ziemia, bo stale pęka, obsuwa się i przewala, a jak wyżej zaznaczyłem, ruchy jej mogą trwać długie jeszcze lata.

Gdy takie katastrofy nawiedzały ludy w dobie wędrówek narodów, to mieszkaniec opuszczał nieszczęsne miejsce i szedł dalej. Ani granice państw, ani linie katastru własności nie krępowały go. Dzisiaj jako obywatel należący do organizacyi państwowej ma prawo żądać od rządu tego państwo, by to państwo wobec siły żywiołowej, jakiej padł ofiarą, jako członkowi organizacyi jego dało byt w tych samych warunkach, jaki prowadził przed katastrofą!

Rząd pruski dla celów naukowych skupywał kilometrowe przestrzenie na Pomorzu, pierwotnych torfowisk, by je ocalić dla badań naukowych przed osuszeniem tychże przez dawnych właścicieli. Tu natura otwarła pole badań naukowych wspaniale, niszcząc kompletnie z gruntu stan posiadania 9-ciu jednostek jako członków państwowej organizacyi! Czy państwo zatem tak kulturalne i potężne, jak Austrya nie może sobie pozwolić na wykupno ziemi objętej fenomenem dla badań naukowych ważnym, lub wypłacić rentę zrujnowanym mieszkańcom w wysokości rocznej fruktyfikacyi z ziem przez dziesiątki lat, usuwających się z pod ręki pracy ludzkiej.

Przecież to jest jedyne możliwe rozwiązanie całej katastrofy ze stanowiska gospodarki państwowej, wobec tak bezlitośnie wydziedziczonych przez naturę mieszkańców Szklarek.

Jeśli się jeszcze uwzględni, że katastrofa dotknęła ubogich na ciężkich iłach pracujących rolników, włościan i mały obszarek dworski, który całą ostoję miał w gospodarstwie leśnem dziś już ze szczętem zniszczonem bez nadziei możliwości zakulturowania go, to tylko **akcya szybka i gruntowna ze strony rządu** w jedynym może rodzaju wydziedziczonym przez naturę wrócić może warunki dalszego bytowania.

Jego Ekscelencya Długosz, stwierdził osobiście rozmiary katastrofy, od tego czasu rozmiary te się zwiększyły znacznie i niema środków ludzkich, by masy upłazów powstrzymać.

Wszelkie półśrodki i apele o ofiary na rzecz dotkniętych wyglądają na krople wody w morzu i kpiny z bezgranicznego nieszczęścia i nędzy dotkniętych katastrofą.

Leon Pitułko.

Szklarki w listopadzie 1913.

Morderstwa rytualne

w literaturze polskiej XVI — XVIII w.

R. 1705. W Cmielowie, Zelikowicz, arendarz także zamordował chłopca i ciało jego w worze pod młynem utopił. Zeznał to w grodzie Sandomierskim brat jego neofit de actu Feria 3-a post octavas SS. Corporis Christi a. 1712.

W Pinczowie przed laty piętnastu (1744) żyd deprehensus na katownie dziecięcia, z którego, rozciągnąwszy go na korycie, na prześcieradle żyły pruł jak baranowi; i to przepadło. Z relacyi JWP. Szumowskiego dziedzica Rakowa — natenczas tam obecnego.

W Kazimierzu ochrzczony neofit Szmujła, syn bogatego, zostający przy X. Tucym proboszczu Janowskim zeznał, że sam przy męce za nogi dwoje dzieci trzymał.

W Białej znowu o dziewczynę zaprzedaną za groszy dwanaście od Palutyka bultaja za dekretem miejskim de 12 april 1710 Zelko Załmanowic cum complicibus ćwiertowany.

W Sandomierzu Jerzy Krosnowski, dziecię szlacheckie z Rusi, po matce do miasta przychodziej i wkrótce zmarłej, sierotą, lat półosma mający 18 sierpnia 1710 r. okrutnie od żydów tamecznych zamordowany. Windykował tę krew niewinną w Trybunale X. Stefan Żuchowski archidyakon i oficyał sandomierski, ale z jakim kosztem, z jaką trudnością dla przemocy pieniężnej żydowstwa. Proces kryminalny, od niego napisany, czytającym opowie.

W r. 1713 w Bydgoszczy, tylko co ich tam przyjęli do miasta w lecie (może to być z czasem i w Warszawie — dodaje biskup Załuski — gdzie się już ta szarańcza dla nieszczęśliwego wziątku rozmnożyła), umęczywszy dziecię z miasta uciekli. Z relacyi komisarza OO. Reformatów.

W r. 1753 w Markowej Wolicy pod Żytomierzem Stefan Studziński, synek szlachecki, półczwarta roku mający, po całem ciele od nich skłuty i srodze od nich zamordowany. Windykował krew niewinną, przykładnem złości żydowskiej za dekretem grodu tamtejszego ukaraniem, gorliwy mój poprzednik natenczas kijowski, a teraz książę biskup krakowski Kajetan Sołtyk. Exilii socius nostri, vitaeque laborum.

W r. 1761 w Wojsławicach w ziemi Chełmskiej, w dobrach dziedzicznych Imci P. Potockiego, kasztelana Słońskiego, ponowili złość żydzi na przedmieściu w piątek po Wielkiej Nocy o godz. 7-mej z rana, ukradłszy u przedmieszczanina dziecię rok trzeci wieku swego mające. Za daniem znać do zamku, na szukanie onego kilkadziesiąt ludzi rozesłano, ale go nie znaleźli. Zamek, rabinów, żydów kahalnych o kradzież taką podejrzanych, do więzienia wziąć kazał i do Krasnostawia na sądy grodzkie odesłał. W przyszły wtorek, tj. dnia 21. kwietnia przed zaczęciem tej sprawy, dziecię podrzucone na staje dobre od domostwa pomienionych rodziców, na łące pod krzewami łozowemi, idący człek, skłute na głowie, skroniach, szyi, boku, piersiach, rękach, palcach na śmierć zamęczone znalazł, które zwierzchność zamkowa dla obdukcyi do Krasnostawia posłała.

R. 1590 w Olszowej-Woli pod Szydłowcem dziecię także zamordowali. Pan dziedziczny dla twardych pieniędzy, tak był natury miękkiej, że tylko poddanego swego żydom ukontentować kazał. Żal się Boże, że panowie jak cielęta dzieci poddanych swoich żydom rznąć dopuszczają. Majecki c. VII [1]).

R. 1597 pod Szydłowcem, że pierwszą zbrodnię judaszowskim workiem zagłuszyli, znowu dziecię dziwnemi mękami skłute w powiekach, gardle, żyłach, stawach, za paznogty i w skrytych członkach porzezane zabili. Bóżnicę swoją nową tąż krwią pokropili, ciałko za granicę wyrzucili. Co na kwestyach starsi żydowscy wyśpiewali, jest w aktach tamecznych. Hubicki c. VII.

R. 1598. Najpierwsze i sprawiedliwe praejudicatum Trybunalskie za laski Adama Stadnickiego o zabicie Wojtaszka, złożonego w kościele OO. Jezuitów od Maciejowskiego biskupa krakowskiego, gdzie żydów kilku ćwiartowano, którzy wyznali, że dwoje dzieci także w Kole i Kutnie miasteczkach, umęczyli. O czem szeroko proces drukowany. Sieszkowski c. XXXI. Miczyński art. IV. [2]).

R. 1606. W Kazimierzu Dolnym, Wojciecha Ozerkę, dwuletnie dziecię za 30 grzywien u ojczyma kupione, w marcu około świąt swoich umęczyli i rączkę z nóżką urznąwszy, w wodę pod zamek Markuszowski podrzucili, Sirenius. Pinszcz p. 184.

R. 1607. W Zwoleniu dziecięciu igrającemu z żydzięty, wystrzygli żydzi ciało na trzech miejscach pod goleniami i dali mu dwa szelągi, aby nie płakało.

R. 1610. W Staszowie Szmul żyd, dziecię chłopię na piasku igrające, ukradłszy, Szydłowskim żydom na męki wydał, którzy, gdy krew z niego wyciskali, od urzędu zastani, tak Staszowscy jako i Szydłowscy z rozkazu Andrzeja Tęczyńskiego poćwiartowani, który córki Szmula ochrzcić dał, a dobra ich na wymurowanie wieży kościelnej obrócił [1]). — Ciało tego dziecięcia leży w kaplicy tamże u św. Jana z napisem takim: „Joannis Koval et Susannae Niezychłowska Civium Staszoviensium filius. Cujus vox sanguinis vindictam clamat, ut Judaei nominis Christiani costes pellantur Staszovia".

R. 1617, we wsi Siele pod Łukowem dziecię zamęczone i w Lublinie w kolegiacie złożone. Wiele ojciec tego dziecięcia ucierpiał, niżeli sprawiedliwość w Trybunale zdrajcy żyda doszedł i gdy był nie sam on postrzegł, że żyda za ściętego wywieść chcieli z Lublina, to byłoby tylko oszukanie sprawiedliwości i tak, że go drugi raz prawdziwie ścięto. Sieszkowski p. 40 i 185.

R. 1626. W Sandomierzu aptekarskie dziecię złapawszy, krew wytoczyli, w sztuki porąbane ciałko psu zjeść dali, ale bojąc się, żeby nie wyrzucił, trucizny psu dali, którą do prętszych wyrzutów pobudzony, pokazał znaki dziecięcia zabitego. Działo się to w tej kamienicy, w której potem Małgorzatkę w 1698 roku umęczyli. O czem proces dawny świadczy. Zuchowski in Proc. Krym. p. 96

R. 1648 w Łęczycy dziecię kilkoletnie od dziada w polu porwane, żydzi kupili, z którego starsi rabinowie puszczadłami i temporalikami (co ad vivum obraz w temże mieście u OO. Bernardynów wyraził) z najmniejszej żyłki krew z niewiniątka wytoczyli. Tamże u pomienionych ojców z wielką uczciwością pochowane, a od Stanisława Kazimierza Hercyusza, filozofii i medycyny doktora z wielu ludzi zacnych za uproszeniem w grobie r. 1659 d. 6 listopada w zupełnem ciałku widziane. Za które okrucieństwo, iż rzeczywiście było, żydzi z dziadem ogniową na stosie odnieśli karę. Pinszcz, in Forteca p. 220.

R. 1675 w Prasce w ziemi Wieluńskiej, mielcarz wydał żydom dziecię, które w lesie męczyli i w beczułce, nabitej gwoździami, taczali, ciało w chrusty zarzuciwszy. Mielcarz z suspicji wzięty, przyznał i na siebie i na żydów, którzy w Piotrkowie „ex auctoratu" J. A. P. Wężyka, ćwiartowani i stamtąd wypędzeni. Żuchowski in proc. krym. p. 97.

R. 1689 w Żółkwi, zabity syn Szyndlerowicza, Szczepan, niewindykowany na żydach, bo przynajęty od nich chłop Iwan i omamiony obietnicami, (że choć go i na plac wywiodą, nic mu nie będzie) na siebie tę złość żydowską przyjął i tak katolik za żydów życiem przypieczętował. Zuchowski in proc. krym p. 97.

R. 1696. W Trybunale lubelskim zaczęła się była sprawa o zabicie dziewczynki. Żydek tego zabójcy, arendarza syn, bojąc się, żeby go też ojciec nie zabił, prosił białogłowy, aby został katolikiem i tak ojca wydał. Zuchowski l. s.

R. 1698. Troje: jedno w Zabłodowie, drugie blisko Zamościa, we wsi Strażnika Lit. umęczyli, za trzecie w Kodniu kilku żydów ćwiartowano i bóżnicę rozrzucono, gdzie z wosku Krzyż pod kamieniem, na którym Rabin stawał, znaleziono. X. Kosacki, Zuchowski l. c. in proces.

W Sandomierzu Katarzyna Mroczkiewiczowa, matka, Małgorzatę córkę wydała żydowi Aleksandrowi Berkowi. — Straceni oboje z wielkiemi trudnościami przez dekret Trybunalski. Feria 2 da pridie Festi S. M. Margarethae

Poprzestajemy na tych wyjątkach.

Nie wchodząc w sprawę istnienia, czy nie istnienia morderstw rytualnych, stwierdzić jednak można na podstawie Załuskiego, że oskarżenia żydów o tę zbrodnię w Polsce były częste, jeżeli sam Załuski zebrał ich przeszło 80. Była to z pewnością jedynie cząstka tych oskarżeń w ciągu zaledwie półtora wieku (1598—1759). Jan Załuski n. p. pisze przed r. 1626, że w Sochaczowie rzadki jest rok, któregoby z nimi (z żydami) o zamordowanie dziecięcia nie czyniono"! A ileż było takich miejscowości w Rzeczypospolitej, z których wieść o podobnych oskarżeniach nie doszła do Załuskiego i jego poprzedników: Mojeckiego, Sleczyńskiego, Zuchowskiego itd

Co ważniejsza, spis Załuskiego zaprzecza stanowczo szerzonemu tendencyjnie fałszowi, że wszystkie takie sprawy albo całkiem się o sąd nie opierały, lub też były przez sądy z powodu braku dowodów umorzane. Jak widzieliśmy, Załuski przytacza często daty wyroków i kary, jakie obwinionych dosięgły. Ponadto autor artykułów w „Dniu" stwierdza, że dosłowne kopie artykułów sądowych i wyroków bywały drukiem ogłaszane i do dziś dnia w większych bibliotekach spotkać się z niemi można.

Spis Załuskiego, jak się pokazuje, nie był jedynym, przez niego zestawionym. Na kilka lat przed wywiezieniem do Kaługi uczony biskup napisał po francusku rozprawę „La Pologne ditte Paradis des Juifs", która znajduje się między rękopisami biblioteki cesarskiej w Petersburgu, a w której już znajduje się spis „dzieci umęczonych". O rękopisie tym podaje obszerną wiadomość p. Stan. Turowski w „Kwartalniku poświęconym badaniu przeszłości żydów w Polsce."

Rękopis ten pochodzi z r. 1760, kiedy żydzi po słynnych dysputach lwowskich z frankistami udali się z prośbą do ministrów polskich, aby mogli się oczyścić z zarzutu dzieciobójstw rytualnych. Prosili też Załuskiego o rozpatrzenie się w tej sprawie.

Przyznać należy, że to będzie (choć pod odmiennym tytułem) ten sam rękopis, o którym wspomina Załuski w swej Polsce (Dissertation sur les Infanticides en Pologne) lub też, że owa rozprawa weszła w skład rękopisu petersburskiego.

„Polska rajem żydów" ma zachowywać według Turowskiego, pewne stanowisko wahające. Opisuje w niej Załuski prawa żydów podaje ich charakterystykę, obrządki, ceremonie — przytoczywszy wreszcie 154 przykładów morderstw rytualnych w Polsce i za granicą, wyciąga konkluzyę, że talmud morderstw nie nakazuje, że nie są one też tajemnicą rabinów, ale bądź co bądź zdarzają się.

Z rozprawy p. Turowskiego dowiadujemy się jeszcze o paru innych przykładach i o kilku dziełach i broszurach, w których sprawa morderstw rytualnych omawianą była. Zresztą prócz tego (pisze autor artykułów w „Dniu"), napotkaliśmy jeszcze gdzieindziej interesujące, a dotyczące tej sprawy szczegóły, ale pomijamy je, gdyż naszem zdaniem było jedynie zrobienie wyciągu z „Polski" w obszernych wiadomościach swoich skróconej i podanie do niego stosownych objaśnień

1) Podaje o tem wiadomość i Miczyński (IV) dodając, że żydzi dziwnemi mękami krew z niego (dziecka) do szczętu wytoczywszy na miejsca ustronne wyrzucili.

2) Fakt ten miał się stać na Podlasiu pod Łosicami Wojtaszka miał porwać namówiony Aron Gromek. Trzymano go dni piętnaście w lochu i dopiero, gdy Wielkanoc nadchodziła posłano po dwóch rabinów międzyrzeckich, w obecności których morderstwa dokonano. Krew wycedzono. Gdy sprawa była w trybunale lubelskim zjechał się wielki gmin żydów z Gniezna, Poznania, Lwowa, Krakowa z przyczynnemi listy i upominkami. Szeroko o tem pisze Miczyński IV.

1) Szmul ów miał porwać dziecko z miejsca, gdzie się dzieci bawiły. Miano je mordować w lochu — a choć urząd dowiedziawszy się, w skok bieżał, zastał już trupa.

Ziemie polskie.

Z Cieszyńskiego.

O równouprawnienie polskiego ludu. W Małych Kończycach odbył się w minioną niedzielę publiczny wiec polski, na którym po przemówieniach posła ks. Londzina, prof. ks. Tomanka, Dra Wolfa, ks. Olszaka i innych działaczy polskich, którzy przedstawili położenie narodowe i gospodarcze położenie ludności polskiej w Cieszyńskiem, uchwalono rezolucyę, w której obecna ludność wzywa odnośne władze krajowe i państwowe, by przy obsadzaniu posad w sądach i urzędach politycznych na Śląsku w myśl ustaw uwzględniano procent ludności polskiej i by posady te obsadzano urzędnikami, władającymi dobrze językiem polskim i domaga się usilnie, by niesprawiedliwe, nieustawowe krzywdzenie, spotykające naszą ludność przez to, iż sprawy dotyczące strony polskie załatwiają sędziowie i urzędnicy obcej narodowości, nie rozumiejący często ludu naszego, natychmiast usunięto.

Sprowadzanie robotników niemieckich na Śląsk cieszyński propaguje gorąco hakatystyczny „Nordmark". Pod wpływem tej agitacyi „Nordmarku" od pewnego czasu zaczęła robotników niemieckich sprowadzać dyrekcya hut żelaznych w Trzyńcu. Równocześnie założyła dyrekcya t. zw. „żółty niemiecki związek robotniczy", do którego terorem napędza robotników. Polskich bardziej uświadomionych narodowo robotników dyrekcya hut usunęła, innych poprzenosiła z jednego oddziału do drugiego, aby w ten sposób uniemożliwić im porozumiewanie z jakąkolwiek wspólną akcyą. Dzięki robocie dyrekcyi hut trzynieckich polskiej do niedawna gminie Trzyniec zagraża obecnie zupełna germanizacya.

Z Bytomskiego.

Bankructwo polskiego banku. Istniejący od kilku lat w Katowicach polski bank pod firmą Koehler & Janiszewski, własność w ostatnim czasie Dra Janiszewskiego, zgłosił w miniony poniedziałek konkurs.

Bilans wykazuje podobno po stronie biernej 197 038.08 marek, po stronie czynnej 94 137 09 marek, tak, że niedobór wynosi 102 900 99 marek. Z innej strony fachowej twierdzą, że niedobór wynosi nawet 150 000 marek, gdyż Dr Janiszewski zbyt wysoko taksował majątek firmy. Owe 103 000 względnie 150 000 marek traci wyłącznie śląski lud polski. Liczni robotnicy polscy składali swe oszczędności w upadłym banku, zwabieni ogłoszeniami tej firmy w gazetach, obiecujące im aż 5 procent od złożonych oszczędności. Ludzi takich, którzy teraz niemal wszystko tracą, jest około 180.

Upadek banku odbije się fatalnie na rozwoju ruchu narodowego na Śląsku pruskim.

Z Królestwa Polskiego.

Moskale o Maryawitach. Korespondent warszawski „Nowego wremia" otrzymuje w jednym z ostatnich numerów, że „dziennikarze polscy, przeważnie klerykaliści, z początku szerzyli fałszywe wiadomości o maryawityzmie, spodziewając się zdyskredytować maryawitów w oczach ludności polskiej, ale potem, widząc, że taktyka ta nie osiąga celu, zaczęli przemilczać sprawę ruchu maryawickiego". A jednak „ruch ten rośnie".

Na takiem tle informacyjnem korespondent snuje najróżnorodniejsze domniemania, rozbujawszy swą fantazyę aż do wspomnień o... nocy św. Bartłomieja.

Emigracya żydów z Królestwa. Obudzenie się narodowe społeczeństwa polskiego w Królestwie Polskiem spowodowało masowe wynoszenie się żydów z „niewdzięcznego kraju". — W ciągu pierwszych dziewięciu miesięcy do biura informacyjnego dla emigrantów-żydów zgłosiło się 7 000 emigrantów, w tej liczbie 60 proc. mężczyzn, 21 proc. kobiet i 19 proc. dzieci, liczących mniej niż 16 lat. Wśród wyjeżdżających było rzemieślników, przeważnie szewców 60 procent. 80 proc. wyjeżdżających pochodziło z Warszawy, 16 proc. z prowincyi, 4 proc z gub. wewnętrznych. — Około 1.000 emigrantów otrzymało bilety od krewnych z Ameryki.

W roku ubiegłym zgłosiło się do biura 4 800 emigrantów.

Z Litwy.

„Jezuicką intrygę" — widzą wszędzie zacietrzewieni nacyonaliści rosyjscy, tropiący za śladami i choćby pozorami tylko propagandy katolickiej na Litwie. W tych dniach, jak donoszą z Wilna, przybył tam delegowany przez ministra spraw wewnętrznych wice-dyrektor departamentu wyznań obcych, Tiaželnikow, dla sprawdzenia materyałów śledczych księcia Szachowskiego w sprawie zajść majowych pomiędzy Polakami i Litwinami w kościele św Jana oraz dla przeprowadzenia śledztwa w sprawie wstąpienia niepełnoletniej, Łokucijewskiej, prawosławnej, do klasztoru katolickiego w Galicyi. O wywiezienie Łokucijewskiej posądzono jednego z księży.

W obu sprawach śledztwo prowadzone jest tendencyjnie, by za wszelką cenę wykryć i wyolbrzymić winę księży katolickich.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 21; zachód przypada o godzinie 3 minut 39, długość dnia godzin 8 minut 21.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę Andrzeja, pojutrze w poniedziałek Eligiego b.

29 listopada.

Nabożeństwo pamiątkowe, jako w 82 rocznicę powstania listopadowego, odbyło się dziś w kościele OO. Reformatów. Mszę św. celebrował w asystencyi licznego kleru O. Wenanty Lis. Po nabożeństwie kazanie patryotyczne wypowiedział O Janicki.

W nabożeństwie wzięli udział weterani z roku 63, młodzież szkolna oraz liczna publiczność.

Zalew żydowskiego proletaryatu. W chwili, gdy bracia nasi w Królestwie pod hasłem „swój do swego" kładą tamę zalewowi litwactwa i uświadomieniem polskiego konsumenta budują fundament pod rozwój własnego życia gospodarczego — wyparte z Królestwa masy proletaryatu żydowskiego pozbawione tam pracy, ściągają do naszego miasta i odbierają resztki chleba naszemu robotnikowi, wśród panującego tu bezrobocia. Wyłonić się musi walka o byt, której przeciwdziałać powinne władze polityczne, nie dopuszczając ich na nasz zagrożony rynek pracy. Nie wolno nam zaostrzać i tak już smutnej sytuacyi i skazywać masy naszego rolnika, niemogącego z powodu ostrych zarządzeń emigracyjnych wyjechać z kraju, na większą jeszcze, jak obecnie nędzę. Nie wolno nam zapominać, że kraj nasz musi się bronić, musi odeprzeć falę żydowskiego proletaryatu, bo za nią nadpłynie, inna zasobniejsza w grosz, która usunie ostatni rznącą z każdym rokiem przewagę żydowską i krajowi naszemu nada jej piętno.

Uwagi te polecamy naszej Radzie miejskiej aby poczyniła kroki tam, gdzie należy nad usunięciem niebezpieczeństwa, jakie nam grozi.

W sprawie konkursu na wylot ul. Wolskiej Tow. Ochrony piękności m. Krakowa nadesłało nam odezwę:

W warunkach konkursu ogłoszonego przez Magistrat m. Krakowa na plany regulacyjne wylotu ul. Wolskiej wymieniono między innymi Błonia, których znaczna część według brzmienia konkursu ma być uwzględniona do celów publicznych. Ponieważ stylizacya ta podsuwa projektantom ewentualność poświęcenia części Błoń na inne cele, między innymi też na zabudowanie, czujemy się zniewoleni zwrócić uwagę na ważność Błoń krakowskich dla miasta i co za tem idzie, konieczność ich zachowania w dotychczasowych granicach.

Będąc położonemi na zachodniej stronie miasta, to jest po stronie głównych wiatrów, Błonia krakowskie dla niego stanowią bezcenny rezerwoar czystego powietrza i mając na względzie dalszy jego rozrost, winny być jako wolny niezabudowany teren zachowane. Krakowowi zbywa na wolnych od kurzu i zabudowania szlakach przechadzkowych, leżących w bliskim otoczeniu miasta. Jedynie Błonia położone w pobliżu Śródmieścia, stanowią miejsce przechadzki najbardziej ulubione, tembardziej, że są klejnotem krajobrazowym, pozwalając oku bujać swobodnie po obszernej swej przestrzeni i zachwycanie się niczem nieosłoniętymi: Kopcem Kościuszki i górą Wawelską, na której rozwija się zamek królewski, najwspanialszy ku tej stronie fasadą.

Stały się też Błonia uświęconem miejscem narodowych obchodów i zlotów.

Od szeregu lat stały się Błonia niedającym się ze względu na swą rozległość i bliskość Śródmieścia zastąpić terenem ćwiczeń, zabaw i igrzysk sportowych, które przy szybkim ich rozwoju będą potrzebować coraz więcej miejsca, jak niemniej organizacye militarne polskie, Związki Strzeleckie, Drużyny Strzeleckie i Drużyny Polowe Sokołów, jako też Skauty dla których są Błonia nieodzownym placem musztry.

Nie mówiąc o całym szeregu innych przeznaczeń, które z biegiem czasu z konieczności się wyłonią, wymienione powyżej motywa w zupełności wystarczają, aby uważać Błonia w nieuszczuplonej rozległości, jako tak dla miasta nieodzownie potrzebne, gdy się zwłaszcza weźmie pod uwagę szybki wzrost ludności, że wszelkie obcinanie, czy też nadawanie zasadniczo innego jak dziś charakteru, uważamy za bezwzględnie dla rozwoju i interesów miasta szkodliwe.

Wobec tego zwracamy się do współubiegających się w wymienionym konkursie, aby w projektach swych uwzględnili nienaruszalność Błoń krakowskich w całej ich obecnej rozciągłości.

Tow. Ochrony piękności m. Krakowa i okolicy

„Czarna kawa". Przypominamy, że jutro (w niedzielę) staraniem Syndykatu Dziennikarzy krakowskich w wielkiej sali hotelu Pollera o godzinie wpół do 4 po obiedzie odbędzie się „czarna kawa" z urozmaiconym i wesołym programem. Zapełnią go produkcye estradowe pp. Wandy Jarszewskiej i Leonarda Bończy, artystów teatru miejskiego, którzy z całą gotowością zgodzili się zadośćuczynić prośbie Syndykatu na wygłoszenie kilku utworów literackich treści wesołej. Nadto wygłoszony będzie satyryczny „Przegląd tygodniowy" z ostatnich wypadków krakowskich, w pauzach zaś przygrywać będzie wyborna orkiestra smyczkowa.

Koncerty w grudniu. Pierwszą seryę cyklu Beethovena kwartetu brukselskiego zakończy we środę dnia 3 grudnia wieczór III, obejmujący kwartety: Op. 18 Nr 2 i Nr 3, Op. 95 F moll i Op. 135 F dur. W niedzielę dnia 7 grudnia wystąpi po dwuletniej nieobytności w Krakowie mistrz Ysaye. Niezwykła siła magnetyczna tego nazwiska sprawdza się ponownie w tym roku, gdyż bilety rozchodzą się w szybkim tempie.

W dniach 16 i 22 grudnia odbędą się dwa wielkie koncerty symfoniczne orkiestry Filharmonii czeskiej z Pragi pod dyrekcyą Dra W. Zemanka. Pierwszy program „słowiański" wypełnią utwory kompozytorów polskich, czeskich i rosyjskich; w drugim koncercie współdziała jako solista Paweł Kochański, który na początku tego sezonu tak znaczny odniósł sukces Na wszystkie te produkcye sprzedaje już bilety księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

Kurs dla prelegentów T. S. L. Staraniem Krakowskiego Zarządu Okręgowego TSL i przy współudziale referentów Towarzystwa Rolniczego, odbędzie się w Krakowie kurs dla prelegentów w dniach: 1, 2, 3, 4, 5, 6 i 9 grudnia b. r. z następującym programem:

1 grudnia Dr Pańkowski, inspektor hodowli: O Związkach hodowlanych; 2 grudnia Gajewski, inspektor mleczarstwa: O Związkach mleczarskich; 3 grudnia Wiktor Tabaau, starszy lustr. Synd. roln.: Spółki rolniczo-handlowe; 4 grudnia Dr Stanisław Jasiński, red. „Tygod Rolo.": Organizacye rolnicze i Spółki producentów; 5 grudnia Spółki asekuracyjne; 6 grudnia Kredyt włościański; 9 grudnia Karol Wierczak, redaktor: Metody pracy TSL.

Wykłady będą się odbywać w sali Towarzystwa „Zjednoczenie", ul. Floryańska, Hotel pod Różą, II p. — Wstęp wolny.

Z Czytelni katolickiej W uzupełnieniu programu Walnego Zgromadzenia 1 grudnia b. r., o godz. 4 popoł. w poniedziałek odbyć się mającego (Sienna 5, parter) Zarząd Czytelni katolickiej podaje do wiadomości, że p. Józef Stanisław Pietrzak wygłosi odczyt p. t.: „W imieniu zmarłych dusz — wołanie". Goście będą mile widziani.

Odczyt Wł. Bukowińskiego. Staraniem stow. słuchaczek Uniw. Jagiell. „Jedność" odbędzie się w poniedziałek dnia 1 grudnia o godz. 6 wieczorem w sali Kopernika odczyt znanego poety i redaktora „Sfinksa" p. Wł. Bukowińskiego (Selima) pt. „Poeta i poezya — znaczenie narodowe i społeczne poezyi polskiej". Dochód z tego interesującego odczytu przeznaczony jest na budowę Domu akademickiego słuchaczek.

Bilety można nabywać w księgarni Krzyżanowskiego i w lokalu „Jedność" (Krupnicza 16) między godz. 6—7 wiecz.

Należy mieć nadzieję, że zarówno treść odczytu, jak i piękny jego cel, ściągną licznych słuchaczy.

Instytut rysunkowy (w nowej szkole wydziałowej na Szlaku) ogłasza, że obok istniejącego już kursu rysunkowego, otwiera z dniem 1-go grudnia b. r. kurs modelowania.

Bliższe informacye we wtorki i piątki od 3—5 na miejscu.

Przypomina się, że repetytoryum rysunkowe dla uczniów już się odbywa.

Bal rabczański. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie komitetu balu rabczańskiego pod przewodnictwem Jej Ekscelencji hr. Stanisławowej Tarnowskiej. Bal ten, posiadający najświetniejsze tradycye, odbędzie się w karnawale w styczniu.

W połowie grudnia zaprosi hr. Stanisławowa Tarnowska komitet Pań do siebie, celem omówienia szczegółów organizacyi balu.

Na dochód kolejowych kolonii wakacyjnych odbędą się dwa przedstawienia teatralne w sali Teatru „Nowości". We środę dnia 3 grudnia występ R. Żelazowskiego, reżysera i artysty lwowskiego teatru w sztuce 3 aktowej Engla: „W Przystani". We czwartek dnia 4 grudnia występ Jana Nowakowskiego, artysty i reżysera lwowskiego teatru w komedyi R. Bracco „Prawdziwa miłość". Sztuka ta obecnie grana jest na wszystkich scenach z ogromnem powodzeniem. Oprócz lwowskich gości w obu przedstawieniach wystąpi Marya Olska, artystka krakowskiego teatru miejskiego.

Loterya gospodarcza. Celem przysporzenia funduszów na cele oświatowe, w szczególności na utrzymanie szkoły gospodarstwa domowego dla dziewcząt polskich w Orłowej na Śląsku, urządza Krakowskie Koło pań T. S. L. wielką loteryę gospodarczą, w niedzielę 14 grudnia w Krakowie w Sukiennicach. Szkoła gospodarstwa domowego w Orłowej jest placówką dla obrony polskości na kresach zachodnich.

Loterya gospodarcza jest jednem z głównych źródeł jej utrzymania. To też Koło T. S. L. liczy na jej poparcie przez publiczność. O bliższych szczegółach doniosą afisze.

Przybywajcie!

Doroczna loterya spożywcza na Dom pracy odbędzie się, jak zwykle, w ostatnią niedzielę przed świętami, to znaczy dnia 20 grudnia. Pani Prezydentowa Leowa zaprosiła do siebie na poniedziałek na godz. 4 komitet organizujący loteryę.

Z życia młodzieży rękodzielniczej. Z powodu rocznicy powstania listopadowego urządza Polski Zw. kat. mł. ręk. i rob. w niedzielę 30 bm. o godz. wpół do 5 uroczysty wieczór na sali szkoły im. ces. Franciszka Józefa przy ul. Dietlowskiej. Na program złożą się deklamacye, śpiew i produkcye orkiestry mandolinistów. — Nadto odbędzie się, jak zwykle o godz. 7-mej wieczorem w Czytelni Związku przy ul. Szczepańskiej l. 11 odczyt p. Ostachowskiego p. t. „Zwierzęta morskie".

Ślub. Dzisiaj o godz. 7 wieczorem odbędzie się w kościele św. Mikołaja w Krakowie ślub p. Adama Wernera, członka „Polonii" z p. Eugenią Juszczykówną.

Tajemniczy Rosyanin. W jednym z hoteli aresztowała onegdaj policya jakiegoś eleganckiego jegomościa z Rosyi, który zameldował się pod nazwiskiem Ostaszewskiego. Sprowadzony na policyę, przyznał się w końcu, iż właściwe jego nazwisko brzmi: Serenko i jest kasyerem w Lubartowie. Do Krakowa przyjechał ze swoim kolegą, który zdefraudował kilka tysięcy rubli.

Serenko przyjechał zatem do Krakowa, aby spowodować jego aresztowanie. Ile jest prawdy na zeznaniach aresztowanego, wykaże niebawem śledztwo policyjne.

Tajna fabryka sacharyny. Policya w Mor. Ostrawie wpadła na trop szeroko rozgałęzionej sieci fabrykantów sacharyny. Jak się w śledztwie okazało, główną składnicą sacharyny był Kraków, skąd żydzi towar przemycali do innych krajów Austryi.

„Czarna ręka" w Krakowie. Przed kilku dniami otrzymał Dr Breyer, zamieszkały przy ul. Wolskiej, list, w którym „grzeszni rewolucyoniści" zażądali 3.000 K, grożąc w przeciwnym razie śmiercią. — W dniu wczorajszym miał się zgłosić do Dra Breyera posłaniec po odbiór pieniędzy. Policya zawiadomiona o „rewolucyonistach", wysłała na ul. Wolską kilku agentów, celem schwytania posłańca „Rewolucyoniści" jednak zawiedli. Do Dra Breyera, nikt się nie zgłosił.

Walne zgromadzenie Bursy im. X. Dra Stanisława Spisa dla synów i córek nauczycieli(lek) szkół ludowych odbędzie się w niedzielę 7 grudnia br. o godz. 11 przedpołudniem w sali własnej w Krakowie przy ul Szujskiego l. 5. W razie braku wymaganego kompletu odbędzie się Walne zgromadzenie o godzinę później bez względu na ilość obecnych.

Z „Sokoła". Obchód św. Mikołaja w „Sokole" krakowskim urządza komisya obchodowa w dniu 7 grudnia br. o godz. 3 popoł dla dzieci Członków.

Komitet dokłada wszelkich starań, aby zabawa wypadła jaknajlepiej i pozostawiła miłe wspomnienie.

Wstęp dla dzieci 1 K 20 h. Każde z dziatwy otrzyma podarek z rąk św Mikołaja i paczkę cukierków. Wstęp dla starszych 1 K 50 h.

Bilety nabywać można w sklepie pp. Zająca i Lankosza Linia A B

Odczyt. Staraniem Zw. „Eleuteryi" odbędzie się w niedzielę 30 listopada br. wykład p Jana Surówki o powstaniu listopadowem, w lokalu dawnej ochronki na Półwsiu Zwierz. przy ul. Kościuszki 57 (obok przystanku tramwajowego Salwator). Po odczycie deklamacye i śpiew. Początek o godz. 6 wieczorem. — Wstęp bezpłatny.

W Czytelni Kobiet im. Słowackiego, Rynek 6, I. p. (2-gie schody), odbędzie się w poniedziałek 1 grudnia odczyt pt. „Wspomnienia z Syberyi". Początek o godzinie wpół do 7 wiecz.

Nieszczęśliwy wypadek. W ul. Kościuszki na Półwsiu Zwierzynieckiem wypadł wczoraj z tramwaju 32 letni Wojciech Wilk i dotkliwie się poranił. Rany na twarzy, rękach i głowie opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

Włamania. Do drogeryi p. Komorowskiego przy ul. Floryańskiej włamali się onegdaj nieznani sprawcy i rozrzucili po całym sklepie papiery w poszukiwaniu za pieniędzmi, których jednak nie znaleźli.

Do mieszkania p. S. Bałuckiego włamali się onegdaj nieznani złodzieje i zabrali garderoby wartości 100 K.

Echa napadu rabunkowego w Oświęcimiu. Siegmann w dalszym ciągu nie odzyskuje przytomności. Przesłuchanie jego w tem stadyum jest niemożliwem.

Pokątna lekarka chodzi po domach i wyłudza od naiwnych kolejarzy datki pod pozorem leczenia. Za lekarką śledzi policya.

Za rozliczne kradzieże na szkodę kilku służbodawców aresztowała wczoraj policya 25-letnią Wiktoryę Jaśkowską. Szkoda wyrządzona przez nieuczciwą służącą wynosi przeszło 1000 K.

Pogoda. Dnia 28 listopada termometr docześć od — 1·7 do + 7.0 C, — barometr powoli opadał.

Dnia 29 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 740·6 mm. — termometru — 6.4 C. Wiatr północno-zachodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 29 listopada o godz. 7 rano. — Ciepłota najwyższa — 6·5 Cels., najniższa —·—. Ciśnienie powietrza —.—. Wiatr wschodni. Prognoza: pogoda zmienna.

Kronika zamiejscowa.

Zima w Zakopanem. Piszą do nas: Po słonecznej i nieco mroźnej jesieni zawitała typowa zakopiańska zima i natchnęła nadzieją liczne rzesze, czekające z upragnieniem zimowych gości. Charakterystycznem jest, że z chwilą, gdy tylko śnieg zaczął padać, Zakopane wyglądające dotychczas na wyludnione, odrazu zaroiło się ludźmi. Do Kuźnic skąd do Adasiówki prowadzi tor dla bobsleighów, wędrują piechotą i saniami formalne procesye ciekawych; na ulicach i okolicznych zboczach gromady dzieci uwijają się z saneczkami. Narciarzy jednynie mało spotyka się na ulicach, gdyż przebywają przeważnie w górach, gdzie od dwóch tygodni mają wspaniałe pole do popisu.

Śnieg ten — jak twierdzą górale — otrzyma się jeż, bo spadł na dobrze zmarzniętą ziemię i jest go trochę za dużo na to, aby mógł prędko stopnieć.

Okręgowy zjazd straży pożarnych. Z Brzeska piszą do nas:

W ubiegłą niedzielę 23 bm. odbył się tu zjazd delegatów ochotniczych straży pożarnych, na którem nastąpił podział tego okręgu w ten sposób, że siedzibą XIX okręgu zostaje nadal Bochnia, a w Brzesku utworzono nowy okręg związkowy XXIX. Po dokonaniu rozdziału wybrano naczelnikiem okręgowym Dra Władysława Cygę z Brzeska, a zastępcą naczelnika okręgowego red. Stanisława Jasińskiego z [illegible].

Na odbytem pierwszem posiedzeniu nowej Rady zawiadowczej okręgowej, uchwalono odpowiednio zreferowane przez naczelnika Jasińskiego następujące wnioski:

1. Zrobić lustracye we wszystkich wiejskich strażach pożarnych, przydzielonych do nowego okręgu.
2. Zreorganizować straże pożarne w Szczepanowie i Złotej.
3. Urządzić kurs instruktorski.
4. Zwołać ogólny zjazd okręgowy wszystkich oddziałów celem omówienia dalszej akcyi organizacyjnej.

Sprawa o walec. W jednym z dzienników lwowskich czytamy:

Na ratuszu lwowskim zanosi się na skandal pierwszej klasy. Chodzi bowiem o to, czy magistrat lwowski i Rada m. Lwowa [illegible] kraju, czy też [illegible]. Chodzi o walec drogowy, wartości kilkunastu tysięcy koron. Konkurują o dostawę tego walca firmy zagraniczne i firma Zieleniewskiego.

Magistrat lwowski jest za walcem sprowadzonym z zagranicy. Sekcya finansowa oświadczyła się za walcem krajowym. Natomiast Sekcya techniczna popiera magistrat w jego „patryotycznych" tendencyach i domaga się stanowczo walca zagranicznego, grożąc, iż panowie z magistratu nie biorą odpowiedzialności za stan dróg we Lwowie, jeżeli je będzie prasował walec krajowy.

Proces Ronikiera. W czasie wczorajszej rozprawy w procesie Ronikiera zaszedł niezwykle sensacyjny wypadek. Prokurator oświadczył, że onegdaj zgłosił się do niego właściciel kawiarni Maciaszek i oświadczył, że bukiet bzu, znaleziony na stole w pokoju, w którym zamordowano Stasia Chrzanowskiego, kupił u niego hr. Ronikier w przeddzień zabójstwa i polecił odesłać na miejsce późniejszej zbrodni. — Oczywiście zeznania te, obciążające ogromnie hr. Ronikiera, wywołały niezwykłą sensacyę w sali.

Ze świata.

Skon w 104 roku życia. W Wieluniu gub. kaliskiej zmarła nagle we wtorek 104-letnia Matka Lubicka. Staruszka nigdy prawie nie chorowała, nie używała okularów i do końca życia była rzeźka. Pozostawiła w różnych miastach razem 248 wnucząt, prawnucząt i praprawnucząt.

Z dziedziny wojskowości.

Z armii. Przeniesieni zostali w stan spoczynku: pułkow. Zdzisław Grocholski, z pomiędzy oficerów w służbie lokalnej, prezes komisyi remontowej nr 3 i Karol Witkowski st. intend. wojsk. I kl. z intendentury I-go korpusu.

Srebrną oznakę wojskową II giej klasy, dla oficerów otrzymali: gen. kaw. Edward Böhm-Ermolli, komendant I go korpusu, marsz. pol. por. Karol Kuk, komendant twierdzy w Krakowie i marsz. pol. por. Ignacy Korda, dowódca 7 dyw. kawaleryi w Krakowie.

Zdrowotność w armii rosyjskiej. W memoryale, jaki złożył Dumie minister wojny, wyjaśniającym pozycye preliminarza ministerstwa wojny, zawarte są, jak donosi „Russkoje Słowo", ciekawe dane, odnoszące się do stanu zdrowotności w armii rosyjskiej w 1912 r. W roku tym w armii było 717.974 chorych, z tej liczby zmarło 5 600, usunięto z wojska jako niezdolnych do służby 55.973. — Szeregowców w roku 1912 chorowało 498.436 ludzi, zmarło 4.706, w tem wskutek chorób 3.856, z powodu nieszczęśliwych wypadków 435. Według liczby zasłabnięć na gruźlicę armia rosyjska zajmuje 6 miejsce (Hiszpania, Anglia, Francya, Stany Zjednoczone i Japonia). Na przymiot i inne choroby weneryczne w roku ubiegłym chorowało 55.193 osób. Jestto również 6 miejsce w porównaniu z innemi armiami.

Sprostowanie. Podając we wczorajszym i przedwczorajszym nomerze „Głosu Narodu" obszerne sprawozdanie o „Usuwiskach szymbarskich koło Gorlic" geologa p. Leona Pitułki, umieściliśmy w pośpiechu przez pomyłkę podpis Ludwik Pitułko, zamiast Leon Pitułko w numerze wczorajszym, na co zwracamy uwagę.

Zmarli. Wczoraj zmarł w Krakowie artysta teatru miejskiego Tadeusz Gorzkowski. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o godz. 12 w południe.

Powszechne wykłady uniwersyteckie w Krakowie.

W auli I. szkoły realnej przy ul. Studenckiej, godz. 6 wieczorem. Wstęp 10 h.

(Program na listopad i grudzień).

Dnia 1, 2, 3, 4, 5, 9 grudnia:

Prof. Dr Józef Flach: Poezya Romantyczna u nas i u obcych (8 godz.).

Wykłady na prowincyi.

Niedziela dnia 30 listopada.

Biała. Doc. Uniw. Jagiell. Dr Antoni Korczyński: „Zdobycze chemii organicznej i ich znaczenie dla biologii".

Bochnia. Prof. Stanisław Fischer: „O „Dziadach" Mickiewicza".

Mielec. Prof. Ohciuk z Mielca: „Hellenizm u Wyspiańskiego".

Nowy Targ. Ewa Łuskina: „Idee własnego domu".

Rzeszów. Prof. Karol Wróblewski: „Wartość życia".

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota. „Pieśń królewska", komedya w 4 aktach J. Wiśniowskiego.

Niedziela popoł. „Książę Józef". — „Kazanie Skargi" na tle obrazu J. Matejki. Ceny zniżone do połowy.

Niedziela wieczór. „Pieśń królewska", komedya w 4 aktach J. Wiśniowskiego.

Poniedziałek. „Pieśń królewska", komedya w 4 aktach J. Wiśniowskiego.

Repertuar ruskiego teatru.

Sobota. „Opowieści Hoffmana", opera w 3 akt. z prologiem i epilegiem J. Offenbacha.

Niedziela popoł. „Czarnomorcy", operetka ludowa w 3 aktach M. Łysenki.

Niedziela wieczór. „Chata za wsią", melodramat w 5 odsłonach Kraszewskiego, muzyka Noskowskiego.

Bilety nabywać można do godz. 5 popoł. w Kasie zamawiań, od godz. 5 w kasie teatru.

Ze sportu.

Tor bobsleigh'owy w Zakopanem. Staraniem Tatrzańskiego Towarzystwa Narciarzy odbędzie się we czwartek 4 grudnia br. o g. 6 wieczór w sali Tow. Technicznego (ul. Straszewskiego 28) wykład inż. A. Bobkowskiego o sportach zimowych, w pierwszorzędnych europejskich środowiskach, ze szczególnem uwzględnieniem torów bobsleigh'owych i ostatnio zbudowanego w Zakopanem. Wykład illustrowany będzie bogato obrazami świetlnymi.

Dział ekonomiczny.

Zniżenie stopy procentowej w Banku kraj. Bank krajowy zniżył z dniem 28 listopada br. oprocentowanie od eskontu weksli prywatnych na $6^1/_2$%, od weksli stowarzyszeń na 6% i od pożyczek gotówkowych na $6^1/_4$%, pozostawiając oprocentowanie od lokacyj gotówkowych na książeczkach wkładkowych, asygnatach kasowych i rachunkach bieżących bez zmiany.

Wiece rolnicze w sprawie rolniczej organizacyi producentów bydła i trzody chlewnej odbędą się staraniem Towarzystw rolniczych okręgowych i Spółek w następujących miejscowościach zachodniej części kraju: w Babicach (pow. Chrzanów) w niedzielę, 30 b. m. o godz. 2 popołudnia; w Łukawcu, (pow. Rzeszów) we wtorek 2 grudnia o g. 3 popoł.; w Rzepienniku biskupim (pow. Gorlice) w święto, dn. 8 grudnia br. o godz. 12 w poł.; w Grybowie w poniedziałek dn. 22 grudnia br. o godz. 11 przed poł.; w Gorlicach we wtorek dnia 30 grudnia b. r. o godz. 12 w południe.

Na wszystkich tych zebraniach wygłosi odpowiednie referaty instruktor asocyacyj rolniczych Komitetu Towarzystwa rolniczego, redaktor „Tygodnika rolniczego", p. Stanisław Jasiński.

Organizacya bojkotu towarów pruskich w przededniu św. Mikołaja i w czasie przedświątecznym — zwraca uwagę na spis, wydany staraniem związkowej młodzieży bojkotowej z całym szeregiem towarów konsumcyjnych pochodzenia swojskiego. Spisy te są do nabycia w lokalu redakcyi „Bojkotu" ul. Chorążczyzny l. 11, we Lwowie.

Równocześnie Organizacya uprasza kupców, aby wystawiali w oknach towary wyrobu polskiego i tym sposobem ułatwiali publiczności możność kupna.

Zniżka cen ropy. Jak donoszą z Drohobycza cena ropy spadła z dniem 21 listopada na 8 K 75 h. Powodem zniżki jest postanowienie rafineryj, żądających 4 K od cetnara metrycznego rafinady.

Galicyjski Akcyjny Bank Hipoteczny. Rada nadzorcza postanowiła za kupon styczniowy 1914 r. akcyi wypłacić 20 K.

Stanowisko przemysłu w sprawie polityczno żeglarskiej akcyi ministerstwa handlu. — Jak daleko sięgają wpływy „Canadian Pacific" świadczy fakt, że prezydya trzech centralnych związków przemysłowych w Austryi na odbytem wspólnie posiedzeniu uchwaliły rezolucye, pochwalające stanowisko zajęte przez ministeryum handlu w sprawie ożywienia ruchu handlowego w porcie tryesteńskim. Utrzymywanie ciągłej i stałej komunikacyi Tryestu z Kanadą, aby dać możność wytworzenia tam dla handlu austryackiego korzystnych miejsc zbytu.

Stanowisko ministeryum skarbu, jak twierdzi rezolucya związków przemysłowych, tem więcej jest godnem uznania, że dąży do uwolnienia handlu austryackiego od zależności od obcych Towarzystw okrętowych, t. j. „Poola i Hapagu", stwarza możność rozwoju dla austryackiego portu w Tryeście i wchodzi w stosunki z Kanadą, która nie naraża Austryę na żadne handlowe polityczne tarcia.

Pożałowania godne stosunki, jakie się wyłoniły w sprawie emigracyi, zdaniem rezolucyi, okazały się niemniej liczne i w innych Towarzystwach przemysłowych. Rzeczą odnośnych władz jest wyświetlenie sprawy i ukaranie winnych, lecz nie powinno to wpływać na utrudnienie ministeryum handlu przeprowadzenia doniosłych dla austryackiego handlu postanowień.

Przemysł niedawno zapoczątkowany stawia swoje pierwsze kroki o rolnictwo zrzeszające około siebie 70 proc. ludności jest czynnikiem decydującym w życiu gospodarczem Bułgaryi. Składa się ono przeważnie z małych chłopskich gospodarstw, które podczas wojny pozostawały pod opieką żon i starców i przez wojnę, jak świadczą obfite zbiory, nie ucierpiały.

Kursy naukowe dla praktycznych rolników. Przy Akademii rolniczej w Wiedniu otwarty zostanie kurs, którego celem będzie teoretyczne wykształconych rolników obznajomić z najnowszemi zdobyczami wiedzy. Kurs trwać będzie od 16 do 21 lutego. Program kursu i bliższych wyjaśnień udziela rektorat.

Znaczne podwyższenie cen węgla w Belgii. Belgijskie gwarectwa węglowe podniosły cenę węgla przemysłowego do Francyi, przy szybkich dostawach o 1·50 fr. na tonie. Powodem podwyższenia jest strajk górników francuskich.

CENNIK ZIEMIOPŁODÓW. Kraków 28 listopada b. r. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 18·60 do 23·70 czerwona i żółta —·— do —·—, uszkodzono —·— do —·—, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 15·40 do 19·30, uszkodzone —·— do —·—, węgierskie —·— do —·—; jęczmień browarny —·— do —·— na krupy 14·20 do 16·20, do siewu —.— do —·—, owies do siewu (z opłatą akcyzową) —·— do —·—; na paszę 15.30 do 16·80; proso —·— do —·—; jagły —·— do —·—; tatarka 19·80 do 20·40; kukurudza 13·80 20·70; groch 24·50 do 34·—; fasola 24·50 do 54·—; soczewica 46·— do 50·—; wyka —·— do —·— siano zwyczajne 10·20 do 11·—; koniczyna pastewna 10.40 do 11·20; słoma 6·— do 6·40; rzepak zimowy 29·— 21·—; kminek krajowy 66·— do 70·—, holenderski 78·— do 80·—; koniczyna nasienna czerwona 160.— do 180. — biała —·— do —·—; tymotka nasienna —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; ziemniaki 4·20 do 4·60; jaja kopę 5·70 do 6·—; masło za 1 kg. 3·— do 3·30; ser —·64 do —·76; mleko zbierane za 1 l. —·20 do —·24, niezbierane —·26 do —·28.

Kto obala reformę wyborczą

(Telgramy „Głosu Narodu" z dnia 29 listopada.)

Kto obala reformę wyborczą?

Wiedeń. (Tel. wł.) „Pius Corresp." omawia sprawy galicyjskiej reformy wyborczej i stwierdza, że stronnictwa antyblokowe nie czynią obecnie trudności dojściu do skutku reformy wyborczej. Obecnie blok rozbija sprawę.

Ludowcy występują przeciw kuryi średniej własności, zaś demokraci nie godzą się na proporcyonalność. Rusini zaś występują przeciw składowi Wydziału krajowego. Wobec tego należy się zapytać, kto jest właściwie wrogiem reformy wyborczej?

P. Lisiewicz o solidarności Koła polskiego.

Lwów. (Tel. wł.) „Dzienniki blokowe ogłaszają wywiad z pos. Lisiewiczem w sprawie upadku pos. Stapińskiego. Widzi on w tem klęskę żywiołów radykalnych polskich.

Na zapytanie, czy wystąpi wraz z grupą posłów z Koła polskiego, oświadczył, że na razie(!!) wiadomość ta jest nieprawdziwa. Dodał jednak, iż musi zaznaczyć, że wobec ujemnych wyników polityki polskiej w sprawach krajowych w parlamencie nie jest wykluczonem, że w przyszłości w Kole polskiem dojdzie do nowego ukształtowania stosunków, a zarazem w przyszłości hasło solidarności Koła będzie musiało być brane bardzo krytycznie.

Delegacye.

Wiedeń. (T. B.) Na wczorajszem posiedzeniu komisyi bośniackiej wspólny minister skarbu Biliński wygłosił szczegółowe „exposé" o położeniu gospodarczem i kulturalnem w Bośnii i Hercegowinie. Minister wskazał na stały wzrost budżetu krajowego, podniósł obszerny program budowy kolei i szkół i tępienie analfabetyzmu.

Mówiąc o sprawie językowej w Bośnii i Hercegowinie, podniósł mowca starania rządu koło przywrócenia zdolności do pracy Sejmu bośniackiego, która została zakłóconą przez złożenie mandatów przez posłów serbskich. Jeżeli uda się doprowadzić do stworzenia umiarkowanej partyi serbskiej na zasadzie wierności dla dynastyi, będzie to bardzo korzystnem dla zapewnienia zdolności do pracy Sejmu bośniackiego.

Dalej mówił minister o sprawie chłopskiej, przyczem podniósł, że Bośnia i Hercegowina są administrowane z punktu widzenia gospodarczego, a także i narodowych interesów ludności. W kraju o ludności serbskiej nie można inaczej rządzić, jak w duchu rozwoju narodowego tej ludności. „Nie mam innego życzenia — zakończył mowca — jak tylko popieranie rozwoju tego kraju i narodu rzeczywiście tęgiego, ten kraj zamieszkującego.

Zniesienie stanu wyjątkowego.

Budapeszt. (Tel. wł.) Z Agramu donoszą, że ogłoszono tam urzędowo cofnięcie zarządzeń wyjątkowych.

Z Dumy.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Nowo wybrany prezydent Dumy Rodzianko obejmując przewodnictwo, dziękował za wybór, poczem wywodził: Zasadami, któremi się kieruje nasza działalność ustawodawcza, są, jak dotychczas niezachwiana wierność dla naszego monarchy i zwierzchnika i dla państwa rosyjskiego, nieograniczona miłość ojczyzny, wytrwanie w konstytucyi nadanej przez monarchę i dążność do rozwinięcia potęgi wojskowej oraz sił produkcyjnych i moralnych narodu.

W poczuciu, że wielki monarcha darzy wybrańców narodu niezachwianem zaufaniem, Duma musi z całym spokojem, który jest potrzebny do rozwiązania problemów politycznych i nie zważając na trudności, stanowczo dążyć do urzeczywistnienia wielkich zasad, które wolą monarchy w manifeście z 17 października 1905 zostały wyrażone (długotrwałe oklaski na lewicy) aż przejdą w krew i kość życia narodu. Ojczyzna potrzebuje jasno określonych ustaw, które w równej mierze obowiązywałyby wszystkich i urzeczywistniały zasady manifestu.

Wiceprezydent ks. Wołkońskij dziękował za dotychczasowe poparcie. Opuszczając trybunę Rodzianko i Wołkońskij uścisnęli się. Wiceprezydentem wybrano progresistę, przemysłowca Konowałowa, a pierwszym sekretarzem progresistę Rjewskiego. Wybór drugiego wiceprezydenta w miejsce dotychczasowego wiceprezydenta Lwowa, który ustąpił, odroczono.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 29 listopada.)

W 83-cią rocznicę.

Lwów. (Tel. wł.) Dzisiaj, jako w rocznicę powstania listopadowego odbyło się żałobne nabożeństwo za poległych w katedrze łacińskiej. Celebrował X. biskup Bandurski. Na nabożeństwo przybyły liczne stowarzyszenia i publiczność.

Odsłonięcie pomnika Smolki.

Lwów. (Tel. wł.) Odsłonięcie pomnika Smolki odbędzie się 8 grudnia na placu Smolki. Porządek w czasie obchodu utrzymywać będzie straż obywatelska. Po kantacie, wykonanej przez zjednoczone chóry lwowskich towarzystw śpiewackich, przemówi pos. Dr Jahl, poczem pomnik zostanie odsłonięty. Następnie przemawiać będą prez. Neuman, marszałek kraj. oraz delegaci Wiednia, Budapesztu i Pragi. W teatrze odbędzie się dla gości przedstawienie „Strasznego dworu".

Wieczorem nastąpi oświetlenie Kopca Unii, oraz raut w salach ratusza. Miasto będzie uroczyście dekorowane.

O położenie mieszczan.

Lwów. (Tel. wł.) „Słowo Polskie" ogłasza ankietę w sprawie położenia mieszczaństwa w Galicyi. Ankieta ta dotyczy ekonomicznego i oświatowego położenia mieszczan. „Słowo" ogłasza już pierwsze odpowiedzi.

Dobrzy przyjaciele.

Lwów. (Tel. wł.) „Deutsches Volksbl. f. Galizien" donosi, że zarząd Tow. „Karpaten-Deutsche" wysłał swego delegata na obrady wszechniemców.

O obrazę honoru pisarskiego.

Lwów. (Tel. wł.) Przed sądem odbyła się rozprawa naczelnego redaktora „Diła" Panejki przeciw noweliście Jackowowi. Jackow uczuł się obrażony krytyką swych prac w „Dile" i napadł na Panejkę w kawiarni Centralnej. Koledzy Panejki ujęli się za nim.

Przy rozprawie sądowej Jackow dostał trzy dni aresztu z zamianą na 15 K.

Sprawa Stapińskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Przedwczoraj i wczoraj odbyły się dalsze posiedzenia komisyi dla sprawy pos. Stapińskiego. Przesłuchano pos. Lasockiego. Następnie będą przesłuchiwani między innymi pos. Banaś, min. Długosz, red. Nowicki i wielu innych.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było dzisiaj dobre. Kursy, w porównaniu z wczorajszymi, poszły w górę.

Demonstracye w Tryeście.

Tryest. (T. B.) Wczoraj wieczór zebrało się około 6000 osób przed dworcem kolei południowej, aby oczekiwać przybywających z Gracu studentów włoskich. Gdy studenci przyjechali powitano ich manifestacyjnie. Zebrani odprowadzili studentów w długim pochodzie do miasta, śpiewając włoskie pieśni. Koło mostu na Canal Grande policya zmusiła demonstrantów do rozejścia się. Koło hotelu „Centralnego" padł strzał rewolwerowy z tłumu, nikogo jednakże nie trafił. Policya energicznie wkroczyła i przedsięwzięła wiele aresztowań.

Podróż króla Ferdynanda.

Orsowa. (T. B.) Król Ferdynand bułgarski przybył tu w towarzystwie pułkownika Stańcłowa oraz sekretarza prywatnego specyalnym pociągiem. Z dworca udał się do portu, gdzie wsiadł na parowiec „Elżbieta", którym odjechał do Sofii.

Demonstracye antyniemieckie.

Zabern. (T. B.) Wczoraj wieczór przyszło ponownie do burzliwych zajść, które spowodowały wkroczenie wojska i wiele aresztowań. O przyczynie tych zajść donoszą, że koło mieszkania porucznika Forstnera stała grupka oficerów w chwili, gdy właśnie zakończono naukę w pobliskiej szkole ćwiczeń. Z grupy młodych ludzi padły słowa obelżywe przeciw Forstnerowi. Inny porucznik zaalarmował straż, która z najeżonymi bagnetami zarządziła opróżnienie ulicy.

Wśród aresztowanych ma się znajdować kilku urzędników sądowych, którzy przypadkiem byli wtedy na ulicy.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Jerzy Konarski z Grochowiec, Marya Goetzendorf Grabowska z Ramizowiec, Jan Czaplicki z Warszawy, Antoniewie Fross-Bissingowie z Wiednia, Dr Zygmunt Hofmokl z Wiednia, Edmund Burczyński z Sosnowca, Alfredowie Brenerowie z Bielska, Aleksander Basset z Lyonu, Józef Natanson z Warszawy, Jakób Reich z Monachium, Anna Szyszyłowiczowa z Zakopanego, Otylia Golcz z Warszawy, Alfred Gottwald z Wiednia, Ferdynand Kowalski z Poznania.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

CENNIK Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z dnia 29 listopada 1913 r. godzina 1 w poł.

	Płacą (w Koronach)	Żądają (w Koronach)
Waluty.		
Ruble papierowe	253 50	255 —
Marki niemieckie	117 —	118 —
Franki papierowe	95 —	96 —
20-to frankówki w złocie	19 —	19 —
Dolary amerykańskie	492 —	4 97
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	— —	— —
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hipot.	89 50	90 —
4% „ „ „ „	81 25	81 75
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku kraj.	91 —	91 50
4% Listy zastawne Banku kraj.	82 25	83 —
4% Listy zast gal. Tow. kred. z. nieok.	94	95 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	88 50	89 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	80 50	81 50
4% „ „ „ „ „ 52-let.	90 50	91 50
$4^1/_2$% List. zast. Banku gal. dla h. i prz.	87 —	88 —
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	96 75	97 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	82 25	83 25
4% Pożyczka miasta Lwowa	81 —	82 —
4% Pożyczka miasta Krakowa	80 75	81 75
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	89 75	90 25
$4^1/_2$% Oblig. komunalne Banku kraj.	— —	— —
4% Obligacye kolejowe	79 75	80 25
Akcye.		
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	620 —	625 —
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	385 —	390 —
Akcye kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	505 —	510 —
Publiczne zapisy długu.		
$4^1/_{10}$% wspólna renta papierowa	84 75	85 25
$4^1/_{10}$% wspólna renta srebrna	84 75	85 25
4% renta koronowa austryacka	82 25	82 75
4% renta koronowa węgierska	80 50	81 —
4% renta austryacka w złocie	103 75	104 25
4% renta węgierska w złocie	99 25	99 75

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.

DODATEK LITERACKO-SPOŁECZNY.

Dr Karol Ludwik Retmański.

Pieśń żołnierska w roku 1831.

W poezyi ludowej mamy niemal osobny dział pieśni żołnierskich, który doszedł do najwyższego rozkwitu wśród ludu podolskiego i ukraińskiego. Zwłaszcza pieśni kozackie zawierają wiele obrazków z życia wojennego mołojców, odtwarzając ich walki z Tatarami i Turkami, pożegnanie domu rodzinnego, ich rozmowy z ulubionym koniem lub sokołem.

Atoli obok pieśni kozackiej istniały i nasze piosnki bojowe, obozowe. Początków ich i twórców nie znamy. Możemy jednak przypuścić, że już dawniej istniały pieśni o naszych bohaterach, lecz zaginęły. I dziś nie nie wiemy, co śpiewano np. o Sobieskim albo też o Chodkiewiczu i... wielu innych. Najdawniejsze zaś pieśni, jakie się przechowały, pochodzą dopiero z czasów Konfederacyi Barskiej. Odtąd zaczęły się mnożyć i dzielić się na rozmaite rodzaje. Do znacznego rozwoju dochodzi ta pieśń za czasów Legionów i kampanii napoleońskich. Któż nie zna bowiem pieśni Legionów naszych: „Jeszcze Polska nie zginęła", albo też rzewnej dumki: „Idzie żołnierz borem, lasem" i wielu innych?

Oprócz śpiewek, niewiadomo przez kogo ułożonych, a bardzo popularnych, istniała jeszcze t. z. pieśń patryotyczna, literacka, już opracowana. Za najstarszą taką pieśń uchodzi w dziejach literatury polskiej „Pieśń o pruskiej porażce" z XVI wieku. Z końcem XVIII wieku rozwinęła się piosnka patryotyczna, drobna, lekka, pod względem formy zbliżona do pieśni ludowej. Piosnki takie, z których przebijały się szczere uczucie i szczery zapał, rozbiegające się po kraju, przybierały powoli cechę pieśni ludowej. Powtarzano je wszędzie, nie wiedząc bardzo często, kto je tworzył, bo nikomu nie chodziło o poetę, lecz o uczucie, zawarte w tej piosnce, a to przecież było niepodzielną własnością ogółu. Istniały więc pieśni Kościuszkowskie, a wszystkie powstawały w różnych dzielnicach Polski. Można je było spotkać i w Warszawie, i w Wołyniu, albo też na Podolu i na Litwie. Na początku XIX wieku zaczęły wychodzić już całe zbiorki. Jako przykład cytuję „Pieśni narodowe i sielanki Stanisławskiego", które wyszły w Warszawie w 1827 roku, a które też znał Pol, tworząc „Pieśni Janusza".

Ale dopiero powstanie listopadowe i kilka lat po niem stanowią niejako epokę w dziejach narodowej piosnki. Dlaczego? Rok 1831 bowiem wraz ze wszystkiemi bitwami i przedwczesnemi nadziejami musiał najwięcej sprzyjać tej piosnce. A potem kiedy znowu powstanie upadło, to w tych piosnkach utrwaliły się na zawsze owe wspomnienia chwil radosnych i smutnych, zwycięstw i klęsk, wszelkich nadziei i zawodów.

To też powstaje cały szereg poetów-żołnierzy, poetów-piosenkarzy. Dziś jednak, jeśli kto mówi o poezyi listopadowej, to mówi tylko o autorze „Bogarodzicy", o „Wspomnieniach", „Sonetach wojennych", „Pieśniach Janusza" etc. Prawda, że z całej twórczości z tych czasów były te rzeczy najwyższe artystycznie, lecz z wyjątkiem „Pieśni Janusza" żadne nie zdobyły popularności. „Pieśni Janusza" zaś w pewnych latach doszły do szczytu swej popularności. Nikt jednak nigdy nie wspomina o tej drobnej piosnce patryotycznej, która wówczas wszędzie królowała, a imiona jej autorów tworzą długi szereg. Albowiem obok Słowackiego, Garczyńskiego, Gaszyńskiego, Gosławskiego, Goszczyńskiego, Pola byli i inni, dziś wcale nieznani, których można nazwać poetami przygodnymi. Nie można bowiem tego pominąć, że obok utworów wyżej wymienionych poetów, z których niektóre w odpisach obiegały całe wojsko, całą Polskę i na emigracyi znane były i wracały do swych autorów, istniały i inne drobne, nieznaczne, pojedyncze utwory, często bez jakiejkolwiek wartości artystycznej.

Jednym z takich pierwszych piosenkarzy obok Bratkowskiego jest Rajnold Suchodolski, podchorąży z 5 go pułku pieszych strzelców, który jest autorem lichych pod względem formy, lecz pełnych animuszu, śpiewek na wypadki ostatnich miesięcy 1830 r. I tak np. w „Pożegnaniu" *) drwi sobie z Moskala, który ucieka z Polski, jak ptak, i każe iść precz szpiegom, graczom i złodziejom:

Jeśli duch Moskala
Jeszcze tu zawala
W łeb wroga kacapa!
Paf pa pa paf pa pa!

albo też w „Dodatku I. do „Pożegnania":

Pod orła pakował
Więził nas, mordował,
Orzeł tu, a ty gdzie?
He he he he he he?

W niedzielę był śmiałek
W tchórz w poniedziałek,
Patrzajcie na zucha!
Cha cha cha cha cha cha.

W drugim dodatku życzy im szczęśliwej podróży i tak powiada:

Nie wpadniesz tu z góry
Są u nas Mazury,
Jest Krakus i Gwardjak
Co rąbie tak i tak.

Sapery, pułk czwarty,
Mospanie nie żarty,
Gdy wąs pokręcą
Pewnie cię zanęcą — a co etc.

*) Piosnka ta, wyjęta z wydania p. t. „Ulubione pieśni", w innem wydaniu, a mianowicie „Ulubiona Śpiewka Warszawiaków" znana jest pod tytułem „Kapa", przypisana jest (może przez omyłkę) J. Maciejowskiemu.

Są jednak trzy jego pieśni, na które trzeba zwrócić uwagę. Jedną z nich jest znana popularna pieśń „Stańmy bracia wraz":

Stańmy, bracia wraz
Ilu jest tu nas — Ilu jest tu nas;
Zbierzmy przyjacielskie koło,
Zaśpiewajmy pieśń wesoło,
Póki jeszcze czas —
Póki jeszcze czas!

W pieśni tej wspomina najpierw o bitwie pod Grochowem, gdzie Moskale ze strachu przed nami uciekali, a potem wymienia wszystkie znane nam bitwy, a nawet nieznane małe potyczki, jak pod Kuflami, Ryczowołem, Puławami, Kurowem i pod Rębiem i skarży się, że za to lejemy teraz gorzkie łzy, a piaski nasze krwią przesiąkły. Chociaż nas bronił bagnet, mimo to wróg jest, jak był. Atoli nie wątpi w przyszłość, bo tak kończy swą pieśń:

Nie płacz bracie nie,
Wnet się skończy źle;
Jak wsiądziemy na swe szkapy,
To przepędzim wnet kacapy
I odbierzem swe!

Drugą pieśnią jest „Śpiew wojenny", ofiarowany Janowi Skrzyneckiemu. W nim to woła:

Już się trąby odezwały,
Do ataku dobosz bije,
Spieszmy bracia! pole chwały,
Trupem nasz bagnet okryje.
Europa zadziwiona,
Patrzy na ciebie Polaku;
W tobie jej swobód obrona,
Do ataku! do ataku!

Wszyscy powinni spieszyć do boju, wolną ziemię zalać krwią tyranów i wyniszczyć plemię służalców. Po stosie ich trupów mają utorować sobie drogę do ukochanej Litwy. Z bagnetem w ręku powinni iść teraz do Grodna, z Grodna do Wilna, by potem ze zwycięskim orłem pójść pod Smoleńsk i tam go utkwić. Mają jeszcze dosyć ducha i zwyciężą, jeśli Orzeł połączy się z Pogonią. Francuzi, Belgijczycy i inne despotów ofiary, powinni pospieszyć w nasze szeregi, by mogli tym sposobem wrócić Europie wolność. Ta pieśń, napisana w kwietniu 1831 r., w obozie pod Mińskiem, kończy się słowami, w których tkwi jakaś dziwna, nieograniczona ufność w geniusz wojenny Skrzyneckiego:

Zbawić Polskę, zbawić ludy,
Ta myśl naszych dusz nie zdradzi:
O! to nie są żadne cudy,
Gdy Skrzynecki nas prowadzi!
Europa zadziwiona,
Patrzy na Ciebie Polaku,
W Tobie jej swobód obrona;
Do ataku! do ataku!

Najlepszą jest trzecia i ostatnia pieśń: „Oda na cześć obrońców Warszawy" **), zaczynająca się szumnie i z przesadnem uczuciem:

Cóż to za liczne szeregi
Zbrojne w oręż niosąc gromy,
Zalegają Wisły brzegi
I Polskie nachodzą domy?
Rozpasana, wściekła tłuszcza,
Zalawszy kraju przestrzenie,
Niesie mordy i zniszczenie.
Srogich się gwałtów dopuszcza.

Tę tłuszczę prowadzi mocarz północy; obrażony na Polaka za to, że umie mścić się za doznane krzywdy, spieszy go ukarać na czele tłumu zbrojnego żołdactwa. Wychowany bowiem wśród srogiej dziczy nie może pojąć, czem są ludzkie prawa i Boże, nie wie o tem, że rachuba wieków żąda od władców, by tron swój oparli na cnocie i na prawie wolności, by tym sposobem osłodzić ludom życie i służyć za tarcz ludzkości. Lecz niestety sława u niego jest niczem, on sam jest niewolnikiem swej woli, która żąda od niego, by stał się raczej biesem świata, aniżeli przykładem wielkich królów. I stąd złudne jego nadzieje spełzły na niczem, a tron jego już się chwieje; podkopuje go garstka walecznych rycerzy, tchnąca jednym duchem męstwa. Na jej męstwo spogląda ze zdumieniem cała Europa, a mocarze drżą na swych tronach i nie śmią wystąpić z siłą, gdzie tyle rąk walecznych wznosi wolności ołtarze. Polaka, ufającego w obronę Boga, nie zastraszy ani wściekła zemsta wroga, ani też krocie gromów pałaszy, bo on wszystko pokona. Tej więc garstce składa hołd poeta:

Cześć wam waleczni rodacy!
Cześć, bohatery Grochowa!
Za tyle trudów i pracy
Naród wam laury zachowa.

Na tych obrońców czekają bratnie dłonie i tysiące ludów. Oni zaś złączeni jednem ogniwem ku wspólnej matki obronie zniszczą potęgę wroga, który już poznał, co to ręka ludu wolnego. Przekonał się o tem i ten, co przeszedł Bałkany, a teraz lęka się garstki Polaków.

W tych pieśniach jest znaczny postęp. Jak w piosenkach powstałych z końcem roku 1830, forma jest bardzo licha, tak w tych jest już forma o wiele lepsza i większa siła wyrażania swych myśli. Jest w nich to, co było w wielu innych, t. j. przesadna ufność w genialność naszych wodzów, a z drugiej strony nadzieja, że sprawa zakończy się pomyślnie; kiedy powstanie upadło, nastąpiły smutek i łzy. Z innych jego piosenek zasługuję na wzmiankę jedna piosenka, która również była bardzo popularną, piosenka: „Dalej bracia do bułata". Jest ona jedną z piosenek, które powstały jeszcze w 1830 r.

**) Ta oda jest wydana bezimiennie. Można ją przypisać Suchodolskiemu, ale też i Nowakowiczowi. Stąd też podaję ją zaraz po tych dwóch pieśniach Suchodolskiego. Na ów domysł naprowadza mię bardzo podobny tytuł. Suchodolski bowiem wydał osobną jedną pieśń p. t. „Marsz na cześć obrońców ojczyzny". (Warszawa 1831). Tytuły obydwóch pieśni są bardzo podobne, niemal identyczne. Ponieważ jednak nie mam pod ręką pieśni p. t. „Marsz na cześć obrońców", przeto nie mogę ich porównać. Przypuszczenie moje, że odę tę napisał Suchodolski, opieram li tylko na podobieństwie jej treści do treści poprzedniej pieśni, t. j. „Śpiewu wojennego".

Z pomiędzy innych piosenkarzy wymienić można choćby Nowakowicza, Adama Amilkara Kosińskiego, który jest także autorem pamiętnika z czasów napoleońskich, Wojciecha Sowińskiego, który napisał kilka wcale ładnych piosenek, J. O. Glińskiego, Jana Sampolińskiego etc.

Zbiorek p. t. „Ulubione pieśni" w trzech częściach wydali wraz z Suchodolskim Starzyński, Frankowski i Maciejowski w Warszawie 1831 r. W drugiej części najpiękniejszą piosnką (jest ich wszystkich sześć) jest pieśń Feliksa Frankowskiego „Cześć polskiej ziemi cześć". W niej to powiada poeta, że:

Kto się jej synem zwie
W kim polska dusza wre
Niech stanie w koło te,
Pieśń chwały wznieść.

Nie zawsze bowiem ojczyzna była w niewoli, bo był taki czas, kiedy dzierżyła trzy trony, kiedy Polak był w Moskwie, a Moskal bił czołem przed nim. Niedługo będzie ojczyzna jęczeć w niewoli, bo synowie jej wznieśli szablę Kościuszki na wrogów zgon. W końcu każe poeta braciom swym przysiądz, że wolą raczej zginąć, aniżeli cierpieć pośród siebie obcy tron.

W pierwszej części, wydanej p. t.: „Ulubiona śpiewka Warszawiaków" najlepszą jest piosnka Maciejowskiego, napisana w obozie Dwernickiego, p. t.: „Dalszy ciąg pożegnania", w której opisuje autor rozmaite przygody oddziału Dwernickiego.

Pod Stoczkiem z za lasu
Narobił hałasu
Dwernicki się zjawił
I łaźnię mu sprawił
Bił bił bił bił bił bił etc.

Wzięcie armat przez Krakusów tak opisuje poeta:

Wpadli nań Krakusy
Tęgie to wiarusy
Choć ich kraje przydławił
Pięć dział im zostawił
Sam znowu ucieka
Ka ka ka ka ka ka etc.

W trzeciej części p. t.: „Nowe Pieśni ulubione" (jest ich pięć) są już pieśni wcale ładne, pieśni o pewnej wartości. I tak jedną z tych jest pieśń wojenna „Kosynier Krakus". W niej wzywa kosynier swoich braci Krakusów, by wzięli za kosę i poszli do bitwy. Dziewoje nie potrzebują płakać za nimi, bo chociaż oni poniosą rany, to dla swej ojczyzny. Powinny natomiast poszyć im chorągiewki dwubarwne, bo od każdej takiej chorągiewki powali się tysiąc Moskali. Kto się lęka boju, niech precz idzie, bo taki nie wart jest być chłopem. Moskale zaś mają zawczasu uciekać w stepy, bo przed Krakusami nie zasłonią ich nawet carzi, bo Krakusy nie ulękną się:

Choć jarmaty jękną
Śmiało oni w boju staną
Za Polską kochaną;
A gdy Moskali zbijemy,
I do dom wrócimy,
Wtencas krzykniem Bogu chwała,
Polska nasza cała
Danać moja dana
Ojczyzno kochana!

Najpiękniejszą z tych pieśni jest „Śpiew" bojowy, ułożony przez Witwickiego:

Niech żyje Polski lud
Piastów Jagiełłów lud,
I Chrobrych tron.
Bracia! już stał się cud:
Wróg zniszczyć chciał nasz ród,
Na garstkę krocie wiódł
I znalazł zgon.

Wróg ma z Polski iść precz, bo Bóg dał nam już wybawcę, dał nam wodza, a stosy jego ciał kryją już ziemię, którą chciał wydrzeć ludowi wolnemu. W uniesieniu woła poeta:

Pędź Orle, postrach nieć
Za Bug, za Niemen leć,
Leć w Litwy gród;
Z pamięcią dawnych lat
Uściśnie brata brat,
W zwycięzcach pozna świat
Polaków ród.

Ojczyzna woła krwi naszej. Kto tylko czuje się Polakiem, powinien chwycić za broń i iść do boju, ze śpiewem wolności na ustach.

W „Śpiewie" na nutę marsza Dąbrowskiego mamy znowu wzmiankę o dzielnych czynach Dwernickiego i zachętę do wyprawy za Bug, bo:

I tam się znajdą Rycerze
Krew w nich polska płynie,
Poniosą życie w ofierze,
Bo tem Polak słynie.
Marsz, marsz! idźmy śmiało,
Na walecznych czele,
Wyjdziem cali, wyjdziem z chwałą,
W świętym walcząc dziele.

Nie bez wartości jest „Kantata wojenna", w której znowu przebija się ogromna ufność w Skrzyneckiego podobnie, jak w „Śpiewie wojennym", który jest nawet poświęconym Skrzyneckiemu.

Obok Suchodolskiego znaczniejszym z tych poetów jest Bruno hr. Kiciński. W zbiorze jego poezyj, wydanych w czasie powstania, spotykamy jego poezye lepsze i gorsze co do wartości poetycznej. I tak w jednym wierszu mówi o wierze, której syntezą jest: być wolnym i kruszyć stare pęta, w innych znowu opisuje poszczególne bitwy pod naczelnem dowództwem Skrzyneckiego. Jednym z lepszych wierszy jest wiersz „Trzeci Maj", w którym poeta składa hołd Dwernickiemu, Prądzyńskiemu i Skrzyneckiemu, i wyraża życzenie, by los pozwolił wojsku naszemu poszukać słupów w Dnieprze, w Dźwinie i tam obchodzić znowu tę rocznicę. Na wspomnienie zasługuje także wiersz „Śpiew połączonych Polaków" z muzyką Elsnera; w nim wyraża poeta swą radość z zamierzonej wyprawy na Litwę, z połączenia Orła z Pogonią. Mamy nadto przekład Marsylianki i wiersz „Dla wojsk polskich", ale obydwa bardzo słabe, niemal bez żadnej wartości. Wiersz „Do Dyktatora Chłopickiego" jest jednym z owych wierszy, co uwielbiały ogromnie Chłopickiego. Napisanie tego wiersza nie przeszkadzało bynajmniej Kicińskiemu uwielbiać w parę miesięcy potem znowu Skrzyneckiego.

Atoli w całym tym zbiorze są dwie rzeczy, które zwracają na siebie uwagę czytelnika. Jedną z nich jest „Pieśń żołnierska", pieśń z czasów powstania Kościuszki z zastosowaniem do teraźniejszych okoliczności, jedna z ówczesnych pieśni, wzywających do broni:

Do broni! bracia, do broni!
Dzień sławy dla nas przychodzi:
Podnieść oręż w dzielnej dłoni,
Godna Ojców twoich Młodzi!

Do broni! stawcie się w roty
Liczne kraju wojowniki:
I pełni męskiej ochoty,
Zbrójcie się w kosy i piki.

Wszyscy powinni chwycić za broń, bo już czas, by wróg przestał panować nad nami, łudzić, podlić, szpiegować i mordować nasze dzieci. Wolne narody karzą żelazem zuchwałość sąsiada; żelazo tylko może nam wrócić swobodę i nadać drogą wolność. Wnet bowiem może klęknąć przed nami przelękły władca. Przy końcu tego wiersza mamy zapewnienie, że przy takim wodzu, jakim jest Chłopicki, rycerze muszą zwyciężyć. Z serc swych powinni wszyscy wyrzucić wątpliwość i trwogę. Śmierć za Ojczyznę jest słodką.

Poprzysięgamy stokrotnie,
Nie dać się więcej ciemiężyć:
Ź pójdziem wszyscy ochotnie,
Z Chłopickim bić i zwyciężyć.
Do broni! stawcie się wroty itd.

Drugim wierszem jest „Polski ołtarz swobody", połączony z muzyką Elsnera:

Nieśmy na ołtarz swobody
Chęci i serce bez skazy;
Siłą jedności i zgody,
Zgaśmy wzajemne urazy.

Każdy młodzieniec ma lecieć w pole, bo gnuśność zatruwa swobodę i niewolę przynosi. Należy porzucić wszelkie uciechy, bo nadewszystko milszym jest uśmiech ojczyzny. Każdy zaś, jak może, powinien pomagać krajowi, poświęcić wszystko ojczyźnie, bo to dopiero nazywa się miłością ojczyzny. W szczęściu nie powinniśmy się chlubić, ale za to w nieszczęściu wytrwać powinniśmy, bo choć nas Bóg dotknie, to jednak nie wolno nam nigdy stracić nadziei, że Bóg nie zechce zgubić wolnego ludu, bo:

Niech kto chce swobód zazdrości,
Niechaj narzuca niewolę,
Lecz Bóg, jest Bogiem wolności,
Ludziom On, wolną dał wolę.

Z pomiędzy anonimowych wierszy, puszczanych w obieg, może najlepszym jest „Śpiew dla Polaków".

Zajaśniała zorza życia
Wschodzi świetny dzień nadziei
Następuje czas użycia
Doświadczeń, nieszczęść kolei!

Jedność, stałość, ufność, pogarda zysków i śmierci, i twarda, staropolska dusza, powinny nam służyć za tarczę. Wśród nadziei i rozpaczy naszą stałość ma zaznaczyć uderzenie w rękojeść, bo:

Bóg tylko odważnym sprzyja!
W zwycięstwie jednem zbawienie,
Teraz godzina wybija
Chlubny zgon, lub uwolnienie!

A więc:

Zgoda, porządek niech żyje!
Na nich całość narodowa:
Sto tysięcy rąk niech bije
Jedna niech prowadzi głowa.

Litery J. Z., któremi opatrzony jest ów wiersz, napisany na dochód rannych, oraz wdów i sierót poległych, naprowadzają na domysł, że autorem jego jest Józef Bohdan Zaleski, który również walczył w szeregach polskich, jako podoficer, a później odznaczony został wojskowym krzyżem „Virtuti militari".

Reszta wierszy anonimowych posiada dla nas bardzo małą wartość poetycką.

„Polska krew".

Z pośród kilku operetek, z któremi wystąpiły tego sezonu teatry wiedeńskie, pierwszę miejsce zajęła operetka pod powyższym tytułem. Leon Stein, autor libretta i Oskar Nedbal, kompozytor muzyki do niego, nie potrzebowali lękać się jakichkolwiek nieporozumień z powodu tytułu i treści swojego dzieła; po niedawnych jeszcze kwestyach z „polskiemi gospodarkami", byłaby krew polska zakipiała, gdyby odczuła cień obrazy dla siebie... Tymczasem nie obrazić, lub zadrwić chcieli auterowie „Krwi polskiej", ale raczej powiedzieli nam rzeczy, schlebiające, miłe. Leon Stein, lwowianin, dał upust sentymentowi, jaki ma dla narodu, z którym czuje się w jedności, Oskar Nedbal wzmocnił zaś muzyczne nici sympatyi słowiańskiej między sobą a nami.

Nie żądamy, aby operetka rozwiązywała poważne zagadnienia, aby poziom poezyi jej tekstu był wysoki, stawiamy jej tylko pewne minimum wymagań, więc jeśli to, na co w operetce patrzymy, podnosi się nad ten punkt zerowy, możemy być zadowoleni. Cóż dopiero, kiedy zalety osiągają kreskę 100 stopnia operetkowych zalet? A to właśnie ma miejsce w „Polskiej krwi". Przy całej nieprawdopodobności pomysłu dramatycznego w librecie Leona Steina, akcya operetki, płynąca wartkim strumieniem, ma wiele świeżości, interesuje żywo. Młody hrabia Barański, sympatyczny hulaka, nie chce żenić się z nieznaną sobie córką bogatego pana Zaremby, choć grozi mu ruina. Raczej z dziewką wiejską pójdzie do ołtarza, niżby miał się sprzedać za posag żony. Energiczna Helena Zarembianka słyszy to oświadczenie Barańskiego na balu, na który z woli ojca przybyła. W zmowie z ojcem i przyjacielem Barańskiego, Popielem, zostaje Helena gospodynią w dobrach Barańskiego, doprowadza gospodarstwo do rozkwitu. Kiedy mistyfikacya wykryła się, Barański idąc za głosem serca, żeni się z Heleną, którą kochał już jako Marysię.

W trzech aktach operetki dużo rozmaitości. Akt pierwszy na balu polskim, akt drugi w domu Barańskiego, ostatni jest uroczystością dożynek. Postacie operetki rysowane z humorem, nigdy z ironią, sceny zbiorowe pełne temperamentu, świetnie obserwowane rysy charakterów — oto niewątpliwe zalety tekstu. Wszystko zaś przepojone prawdziwą sympatyą dla tych miłych łobuzów, dla humorystycznych dyplomatów z dworów wiejskich i zaglądających do flaszki abstynenckich amatorów wiśniówki. Są także prawdziwie liryczne tony w akcie drugim. kiedy dziarska Marysia-Helena wymiótłszy z domu Barańskiego jego karciarskich przyjaciół, zaprawia ukochanego do zacisznego, pogodnego życia domowego. W akcie trzecim nie zawodzi efektu chór dziękczynny żniwiarzy, modlitwa o opiekę boską nad ojczyzną. W ramach operetki eksperyment to rzadki, tem silniej więc epizod ten działa, zapewne i w Berlinie, gdzie operetka odniosła wielki sukces.

W Wiedniu powodzenie „Krwi polskiej" dorównywa sukcesowi „Wesołej wdówki". Wszystko na nie się składa. Oskar Nedbal napisał muzykę znacznie barwniejszą i żywszą od wszystkich operetek ostatnich lat. Rytm tańców polskich zrobił swoje; muzyka tu żywa, pełna werwy. Wreszcie muzyki tej nie sk po, tak, że krew polska mogłaby z tego względu mieć tytuł opery komicznej. Znakomity muzyk, dał Nedbal wiele kapitalnie opracowanych numerów, muzyka jego ma humor; sentyment, instrumentacya bardzo pikantna.

Nakoniec wykonanie i wystawa przynosi zaszczyt teatrowi Karola w Wiedniu. „Krew polska", nie schodząca od miesiąca z afisza, jest popisem gry i śpiewu zarówno pań Zwerenz, Elsen i Löwe, jak pp. Pfanna, Waldemara, Königa, Bartla i i. Nieporównany temperament i humor artystów utrzymuje słuchacza w niesłabnącem napięciu. Dekoracya, drugiego zwłaszcza aktu, znakomita.

Wynosimy z przedstawienia „Krwi polskiej" wiele zadowolenia. Nedbal stanął w szeregu najpopularniejszych kompozytorów operetkowych. Cieszymy się, że za pośrednictwem tak sympatycznej dla nas operetki.

Nauka, Literatura Sztuka.

Zeszyt listopadowy „Przeglądu polskiego" przynosi:

„Hołd księciu Józefowi", Stanisława Tarnowskiego; „Wczasy naszych ojców", Dra Jerzego Kieszkowskiego, dalszy ciąg sprawozdania z wiedeńskiej wystawy amatorów; dalszy ciąg ciekawego studyum historycznego Dra Władysława Bogątyńskiego; „Hetman Tarnowski", wreszcie X. Franciszka Starowieyskiego „Z dziejów Stolicy św. za pontyfikatu Grzegorza XVI".

W kronice literackiej omawia St. Tarnowski książki W. Kosiakiewicza „Idea konserwatywna. Próba doktryny", Dr Józef Flach „In illo tempore" Michała Rollego, „Goethe", Chamberlain'a, „Nemezis" Ferdynanda Hoesicka, wreszcie Dra W. Bogalyński, Jana Pęzkowskiego „Dzieje miasta Rzeszowa do końca XVIII w."

A. E. Balicki omawia w kronice teatralnej działalność nowej dyrekcji teatru krakowskiego. Bogatej treści zeszytu listopadowego uzupełnia, jak zwykle przegląd polityczny.

„Przegląd adwokacki". Ukazały się dwa numery „Przeglądu adwokackiego", powołanego do życia przez Izbę adwokacką krakowską. Celem nowego kwartalnika, który wychodzić będzie jako organ tej Izby, jest strzeżenie honoru, godności oraz praw i obowiązków stanu adwokackiego, omawianie kwestyj zasadniczych dotyczących praw, interesów i godności stanu, interpretacya obowiązujących ustaw i krytyka ich mylnego stosowania, inicyatywa i współdziałanie przy wydawania nowych ustaw — zwracanie uwagi na rzeczowe warunki, w jakich adwokaci spełniają swe zawodowe obowiązki, notowanie spostrzeżeń i wpływanie na usunięcie braków lub usterek oraz poprawę istniejących stosunków. W dwóch numerach „Przeglądu" znajdujemy artykuły Dra M. Koya, Dra Gargasa, Dra Fragnera i Dra Nadla. Obok artykułów podaje „Przegląd" ważniejsze ustawy i rozporządzenia, komunikaty z Izby adwokackiej itd. Redaktorem odpowiedzialnym pisma jest Dr Jan Stec.

Staruszka 89 letnia

bez jakiejkolwiek opieki i środków do życia prosi o wsparcie

Łaskawe datki przyjmuje Administracyi „GŁOSU NARODU“ 123

82-letnia staruszka

wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych, prosi o wsparcie. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“ pod numerem 235

WDOWA

inteligentna w średnim wieku poszukuje miejsca do zarządu domu, zna się doskonale na kuchni i gospodarstwie wiejskiem zgłoszenia do Admin. „Głosu Narodu“ pod „Marya“. 1374 1

Wdowa inteligentna

lat śred. w bardzo kłopotliwem położeniu poszukuje zarządu domem, chętnie na plebanii lub jakiegokolwiek innego zajęcia. „Helena“ 18 Poste-restante Kraków.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

1000/20 V 1913

Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od 1 października 1913.

Odjazd z Krakowa.

12·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa.

12·50 w nocy, p. posp. Nr. 8 do Wiednia. Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu, Wrocławia i Berlina.

3·13 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega, Bełza, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Itzkan, Jass, Bukaresztu.

3·55 w nocy, p. posp. Nr. 10 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.

4·20 rano p. osob. Nr. 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.

5·20 rano, p. osob. Nr. 20 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

6·40 rano, p. posp. Nr. 3 do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełza, Sokala, Sianok, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.

6.25 rano p. posp. Nr. 2 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.

7·50 rano, p. osob, Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzeźia, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Kijowa, Odessy.

8·10 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.

8·25 rano p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.

9·30 rano p. p. osob. Nr. 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Gorlic Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.

9·30 rano, p. osob. Nr. 18 do Wiednia, Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy,

10·45 rano, p. osob. Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Potutor, Kopyczyniec, Zbaraża.

1.15 po poł., p. osob. Nr. 33 do Suchej, Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów, Połączenia do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę

1·30 po poł., p. miesz., Nr. 461 do Wieliczki.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.

1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.

2·35 po poł., p. posp, Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.

2·51 po poł., p. posp. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stryja.

3·00 po poł., p. osob. Nr. 25 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż, Jasła, Nowego Sącza.

3·25 po poł., p. osob. Nr. 49 do Suchy, Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż.

5·40 po poł., p. osob. Nr. 27 do Łańcuta. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła.

6·00 wieczór, p. osob. Nr. 116 do Oświęcimia.

6·45 wieczór, p. osob. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga, Wrocławia, przez Trzebinię, do Berlina.

6·56 wieczór, p. miesz., Nr. 61½ do Tarnowa.

7·40 wieczór, p. miesz. Nr. 463 do Wieliczki.

7·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Sianok, Lwowa.

8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.

8·43 wieczór, p. posp. Nr. 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja. Konstantynopola okrętem.

9·00 wieczór, p. osob. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianok, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.

10·15 wieczór, p. posp. Nr. 4 do Wiednia Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu, Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi, Karlsbadu.

10·35 wieczór, p. posp. Nr. 104 do Wiednia,

10·55 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa, Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianok, Sambora, Stojanowa.

11·55 w nocy, p. osob. Nr. 47, do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Stróż Nowego Zagórza, Sambora, Sianok, Borysławia, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. Nr. 8 z Czerniowiec Połączenia: od Bukaresztu Jass, Ickann Delatyna, Husiatyna Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.

3·07 p. posp. Nr. 7. z Wiednia Połączenia z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

3·38 w nocy p. osob. Nr. 12 z Podwołoczysk. Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa.

4·52 rano, p. osob. Nr. 20, ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Podhajec, Chyrowa, Sambora, Stryja, Orłowa, Nowego Sącza.

5·30 rano, p. posp. Nr. 103 z Wiednia.

5·55 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.

6·00 rano, p. posp. Nr. 3 z Wiednia. Połączenia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.

6·32 rano, p. posp. Nr. 2 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·20 rano, p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia.

7·30 rano, p. osob. Nr. 412 z Wieliczki.

7·35 „ „ „ Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.

7·55 rano, p. osob Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Żywca, Suchy, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowice.

8·15 rano, p. osob. Nr. 118 z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż.

8·44 rano, p. osob. Nr. 18 z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża, Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianok, Chyrowa, Nowego Sącza.

9·05 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia z Warszawy.

9·35 rano, p. osob. Nr. 13 z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Bielska, Wrocławia, Berlina, Gliwic, Warszawy.

11·20 rano, p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.

11·55 rano, p. osob. Nr. 39 z Wiednia.

12·58 rano, p. osb. Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły

1·10 p. poł., p. osob. Nr. 114 co niedzielę, czwartki i święta z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Szczucina.

1·24 p. poł., p. osob. Nr. 14 ze Lwowa. Połączenia z Sambora, Stryja, Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzeźia, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

2·05 p. poł., p. osob. Nr. 44 z Nowego Sącza. Połączenia Zakopanego, Zwardonia, Żywca Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

2·20 po poł., Nr. 6 p. posp. ze Lwowa. Połączenia: od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

2·45 po poł. p. posp. Nr. 5 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca Opawy.

3·35 po poł. p. osob. Nr. 414 z Wieliczki

4·45 p. poł., p. osob. Nr. 26 z Oświęcimia Skawiny. Połączenia z Wadowic przez Spytkowice.

4·52 po poł. p. osob. Nr. 27 z Brzecławy (Lundenburga).

5·50 po poł. Nr. 118 z Tarnowa. Połączenia Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·14 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki.

6·25 wieczór. p. osob. Nr. 16 z Podwołoczysk. Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Jaworowa, Ickan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·53 wiecz., p. osob. Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchą. Połączenia: z Ławocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

7·10 wieczór. p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa, Jasła.

8·10 p. posp. Nr. 1 z Wiednia. Połączenia z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.

8·10 wiecz. p. osob. Nr. 34 z Oświęcimia. Połączenia z Sierszy wodnej.

9·24 wieczór. p. posp. Nr. 4 z Podwołoczysk Połączenia: od Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Brodów, Ickan, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianok, Stryja, Sambora, Sokala, Tynowa, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Gorlic Stróż, Szczucina.

9·45 wieczór. p. osob. Nr. 19 z Wiednia. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy

10·24 wieczór. p. osob. Nr. 24 z Rzeszowa. Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.

11·05 wieczór. p. osob. Nr. 46 z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Orłowa, Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

1·33 w nocy, p. posp. Nr. 9 z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Opawy Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Moskwy, Petersburga, Warszawy.

Swą fenomenalną mocą dokonuje człowiek ten cudów.

Ciemni widzą, sparaliżowani chodzą opuszczonych przez lekarzy uzdrawia — Niema choroby, którejby nie leczył.

Koi bóle, zabliźnia rany, leczy raka, suchoty i wrzody, oraz dokonuje cudów, które wprawiają w podziw nowoczesną medycynę.

Bada bezpłatnie chorych i zrozpaczonych. Leczy cierpiących w ich mieszkaniu, nie widząc ich zupełnie, z taką łatwością, jak gdyby był przy nich.

Paryż, Francya. Specyalne sprawozdanie.

Z cudownością wprost graniczące sukcesy, jakie przez profesora Manna zostały osiągnięte, są tak dziwne, że wywołały tu żywe zaciekawienie, niezwykłe zdumienie i również wielki podziw. Często leczył on chorych już opuszczonych przez lekarzy i przywracał im zdrowie w całkiem niezrozumiały sposób. Jego metoda jest otoczona głęboką tajemnicą i mówią, że nie posługuje się żadnym z leków, przepisanych przez lekarzy. Twierdzi on, że odkrył pewne natury o całkiem nadzwyczajnych, do dziś nieznanych właściwościach. Przez zastosowanie tych właściwości, wszystkie choroby dają się wyleczyć. Jest rzeczą stwierdzoną niezaprzeczonymi faktami, że tajemnicza siła, jaką mu to odkrycie dało, pozwala przywracać ociemniałym wzrok, a paralitykom władzę w członkach. Ta siła ożywia on prawie już wygasłe życie u osób, stojących nad grobem i nawet tym powraca stracone zdrowie, którzy zostali opuszczeni przez powagi lekarskie. Zdaje się posiadać nieograniczoną siłę nad chorobami i wydaje się, jakby dyktował swoją wolę nawet samej śmierci.

Jego rady są zupełnie bezpłatne i pomimo swej wiedzy, jaka mu umożliwia szukanie klientów wyłącznie pomiędzy bogatymi, a w ten sposób mógłby zdobyć wielki majątek, woli on dawać swoje rady bezpłatnie wszystkim bez wyjątku, nie patrząc na rangę, majątek lub urodzenie. Moje odkrycie należy do mnie — powtarza — posługuję się niem tak, jak mi się samemu podoba. Z taką samą łatwością mogę leczyć suchoty, raka, paraliż, bielmo, reumatyzm i każdą inną chorobę, tak zw. nieuleczalną, jak mogę leczyć katary, reumatyzm, przypadłości gastryczne, zatrucie krwi i inne choroby organiczne. Pragnę dzielić moich rad z każdym, i biednym jak i bogatym. Jeśli w grę wchodzi zdrowie, pieniądz przestaje być u mnie czynnikiem ważnym.

Leczę nie lepiej księcia niż żebraka. Wobec mnie tak samo, jak wobec prawa wszyscy są równi, dla mnie pomiędzy moimi pacyentami niema różnic społecznych. Jeśli chcę udzielać pomocy wszystkim bez wyjątku, nic mi nie jest w stanie w tem przeszkodzić, i powiem jeszcze więcej, będę dalej leczył podług zasad tych chorych i to tak długo, jak długo tylko będę mógł. To, co inni robią, lub czego nie robią, nie potrafi mieć na mnie wpływu. Czuję, że jest to moim obowiązkiem leczyć cierpiących i nie mogę pozwolić swoim bliźnim walczyć beznadziejnie z chorobą wtenczas, kiedy jest w mojej mocy przyjść im z pomocą, albowiem zapewniam raz jeszcze, że niema takiej choroby, którejbym nie mógł zwalczyć. To powiedzenie wydaje się może śmiałem? Może ono i jest takiem, w każdym razie nie jest ono niczem więcej, jak samą prawdą. Znam doskonale posiadaną przezemnie niezwykłą władzę, ponieważ doświadczałem jej bardzo często. Wiecie pewnie o tem, że tuberkuloza płuc nie jest wyleczalną. — Pewna młoda panienka miss H. L. Kelsy de Sal Cowe, dowiedziała się od lekarzy, że jest dotknięta suchotami i że jej dni są policzone. W oczach tych lekarzy choroba była niewyleczalną. Biedna dziewczynka była zrozpaczona. Ja ją wyleczyłem pomimo wyroku lekarzy. Wyleczyłem jej płuca i przywróciłem wychudzonemu ciału zdrowe kształty. Pewna pani z Mont Caillare, która jest obecnie w mojej kuracyi na tę straszną chorobę, pisze mi, że jest już prawie wyleczoną i wkrótce będę mógł liczyć o jedno zwycięstwo więcej, odniesione nad śmiercią. Nikt nie jest w stanie zrozumieć radości, jaką odczuwam wtedy, gdy potrafię wydrzeć śmierci ofiarę, na jaką czyha, nikt nie jest w stanie zrozumieć tej przyjemności, jaką daje panowanie nad śmiercią.

Nowoczesna terapia nie wyleczyła jeszcze raka nigdy. Chirurgia robi operacyę, lecz rak powraca zawsze i owszem, ale pewnie sprowadza śmierć. Ja leczę raka bez pomocy noża. Nie wycinam ciała i nie piłuję kości, moje leczenie jest łatwe, przyjemne i nie sprawia bólu. Jedna z pomiędzy moich pacyentek p. Melen z Caygton, była dotknięta tą straszną chorobą, widziała już przed sobą okropną śmierć, ale oddała się mojej pielęgnacyi i została zupełnie i radykalnie wyleczoną.

Paraliż jest również jedną z chorób, jakie uważa się za niewyleczalne. Pan A. Tourman cierpiał na tę okropną chorobę, w przeciągu kilku dni mego leczenia opuścił wózek, z którego od ośmiu lat nie schodził. Pan Etienne Ducret, rue Buret-la-Musse, Nantes, został w przeciągu ośmiu dni wyleczony z neurastenii, jaka go męczyła od jedenastu lat; powtarza on obecnie wszędzie, że dokazałem na nim cudu. Pan René Lercher z Champs par Celles, cierpiał dłużej niż trzydzieści lat na reumatyzm stawowy. Nie mógł już chodzić, mało co jadł, a ciągle się stawał grubszym, jakakolwiek praca była dlań niemożliwa, w piętnastu dniach mojej kuracyi wyleczyłem go. Pan Gristobald Garcia, który wskutek katarakty jaka go dotknęła, był od sześciu lat niewidomym, w pięciu dniach bez żadnej operacyi został przezemnie wyleczony.

Wypadki, jakie powyżej przytoczyłem, są wyjęte na chybił trafił z moich dokumentów, a jeśli je ogłaszam publicznie, to tylko w tym celu, aby wykazać, że niema chorób niewyleczalnych. Choroby mogły być niewyleczalnemi przed zrobieniem mojego odkrycia, teraz przestały niemi być.

Ale w jaki sposób dokonuje Pan tych nadzwyczajnych wyleczeń? Dlaczego posiada Pan taką dziwną władzę? — Potrzeba by mi zazadto długiego czasu, żeby móc tu wszystko wytłomaczyć, nie zmieszczę tego w pewnej książce, której jestem autorem, a w której opisałem mój wynalazek i mój sposób leczenia chorych. Tej książki nie sprzedaję, lecz rozdaję na darmo pomiędzy osoby pragnące się z mojem odkryciem zapoznać, poślę ją zadarmo wszystkim tym, którzy tego żądają. Wszystkim chorym który do mnie napiszą, podając swoją płeć i symptomy swojej choroby, poślę dyagnozę choroby, jakoteż książkę pod tytułem: „Tajemnice siły przyrody“. Powiem także każdemu z nich przyczynę objawów, na jakie cierpią i sposób osiągnięcia wyleczenia za pomocą radyopatyi. Biuro do załatwiania korespondencyi zostało otwarte w Paryżu, dokąd proszę pisać po polsku, francusku lub niemiecku, w języku, w jakim komu dogodnie. Aby otrzymać te wszystkie wyjaśnienia, wystarczy list, zaadresowany, ofrankowany 25 hal. w ten sposób:

Institut Mann section DR II E
rue du Louvre 48 Paris.

Wszystkim, którzy do mnie napiszą, dam dowód władzy, jaką posiadam. Proszę wziąć pod uwagę, że każdy bez wyjątku może zrobić użytek z tego, co z takim zasobem ofiaruję. Mówię jedynie to, co myślę, i zrobię dokładnie to, co mówię. Wszyscy ci, którzy do mnie napiszą, otrzymają moją książkę, dyagnozę choroby i dowód mojej siły zupełnie bezpłatnie.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny JAN MATYASIK. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 35, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.